

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 24. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. października 1869.

---

**Treść.** Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycji Rady powiatowej rzeszowskiej w przedmiocie **zaprowadzenia niższego kursu położnictwa w Rzeszowie.** — Odrzucenie wniosku dotyczącego. — **Drugie czytanie i odrzucenie wniosku p. Wolnego** względem zniesienia prawa propinacyi. — **Ogólna rozprawa nad projektem komisji propinacyjnej** względem wykupna prawa propinacyi, tudzież uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku. — Odroczenie ogólnej rozprawy nad tem. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

---

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 37.  
z rana.

Obecných posłów 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO.  
książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz,  
p. Zhorowski, p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa  
Pauli, a w toku posiedzenia Szef c. k. Namie-  
stnictwa: Possinger Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna licz-  
ba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram.  
P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posie-  
dzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 23.  
posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto  
co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt)  
Więc protokół przyjęty. Następuje odczytanie spi-  
su petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Szujski (czyta).

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do  
dnia 25. października 1869.:

301. Instytut Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, przez  
p. Kabata, o udzielenie stałego datku 480 złr.  
rocznie na utrzymanie szpitala. — Do komisji  
budżetowej.

302. Gminy: Juszczyń, Kajszówka Osielec, Wieprzec i Żarnówka, przez p. ks. Morgensterna, o odpisanie zaległości konkurencyjnych za r. 1858. do 1864. na utrzymanie drogi Susko-Wadowickiej. — Do komisji drogowej.
303. Wydział powiatowy w Lisku, przez p. Skrzyńskiego, o odpisanie podatku gruntowego w tym powiecie z powodów trwałych deszczów. Do komisji podatkowej.
304. Tenże wydział, przez p. Skrzyńskiego, o wydanie sprzedaży omoków dla bydła w zakupach po niskich cenach. — Do komisji administracyjnej.
305. Tenże wydział, przez p. Skrzyńskiego, z przedstawieniem co do cen zboża w celu oszacowania dochodu z gruntu do uregulowania podatku gruntowego. — Do komisji podatkowej.
306. Wydział powiatowy lwowski, przez p. Karola Wilda, o znizenie taryfy kolejowej. — Do komisji kolejowej.
307. Wydział powiatowy w Kolbuszowie, przez p. Koźmiana, o wciągnięcie urzędników rad powiatowych w skład urzędników Wydziału krajowego, z zabezpieczeniem im emerytury i pensji dla wdów. — Do komisji petycyjnej.
308. Wolański Franciszek, właściciel dóbr ziemskich, przez p. Dunina Borkowskiego, o uznanie jego metody ochronnej od wścieklizny za oficjalną. — Do Wydziału krajowego.
309. Gmina Smuchów, przez p. Czerkawskiego, o uwolnienie od budowania mostu na nowo otworzyć się mającej drodze ze Smuchowa do Holeszowa. — Do komisji drogowej.
310. Wydział powiatowy w Bochni, przez p. Hosszarda, o zarządzenie, ażeby Towarzystwo kolei żelaznej Karola Ludwika opłacało dodatek od podatku dochodowego na potrzeby powiatowe. — Do komisji gminnej.
311. Ks. Topolnicki Ignacy, pleban obrz. gr. k. w Dubie i Rypnem, przez p. ks. Guszałewicza, z wyjaśnieniem niesłusznej skargi na niego, przez te gminy do Sejmu wniesionej. — Do komisji petycyjnej.
312. Wydział powiatowy Chrzanów, przez p. Grossa, z przedstawieniem w sprawie budowy wodnych nad rzeką Wisłą i Przemszą. — Do komisji petycyjnej.
313. Wydział powiatowy w Nowym-Targu, przez posła Fihausera, z przedstawieniem w sprawie wykupu prawa propinacyjnego wraz z projektem załatwienia tej sprawy. — Do komisji propinacyjnej.
314. Gmina miasta Żmigrodu, przez p. Rogawskiego, prosi o przydzielenie jej do powiatu Jasielskiego. — Do komisji petycyjnej.
315. Obywatele okolicy Rozdołu, przez p. Pietruskiego, o subwencję 1,000 złr. dla zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Rozdole na utrzymanie szpitala dla ubogich. — Do komisji budżetowej.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Imieniem komisji petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izbie, że wniesiona do l. 232. petycja Wydziału towarzystwa „Proświta“, o zapomogę z funduszu krajowego odstąpioną została komisji budżetowej, za poprzednim z tą komisją porozumieniem się.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Jako przewodniczący komisji edukacyjnej mam obowiązek zawiadomić Wysoką Izbę, że petycja groma nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie już załatwioną została, a ponieważ ona dotyczy podwyższenia płacy, dlatego „brevi manu“ odstąpioną została komisji budżetowej.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Będę miał zaszczyt odpowiedzieć na kilka interpelacji. Napierwszą interpelację wniesioną przez p. Wajglę d. 14. października w przedmiocie zamierzonego zwinięcia starostwa górniczego w Krakowie, mam zaszczyt odpowiedzieć, że pogłoski pochodzące z dzienników o zamierzonym przez Rząd przeniesieniu starostwa górniczego krakowskiego do Opa-



wy, powstały zapewne z przyczyny w toku będących rokowań Rządu względem zreorganizowania władz górniczych i zaprowadzenia na miejsce teraźniejszych pojedynczych (niekolegialnych) starostw górniczych, w mniejszej ilości starostw górniczych kolegialnych, z wysadzeniem oraz urzędników rewirowych. Co do stanowiska tych nowych starostw górniczych nic nie uchwalono jeszcze i stanowisko ich jeszcze nie jest określone.

Na interpelację czciszno p. Kowalskiego wnesenoju na 20. zasidaniu Wysokocho Sojmu, dotyczno wykładiw w ruskim jazyki przy gimnazji Peremyskoj, maju czest' odpowisty, szczo w teku szczy m roci taja sprawa z zadnoj storony w Radi szkolnoj krajowej poruszenoju ne zistala. Szczo ze do mynuwszoho roku szkolnoho muszu wyjasnyty, szczo poneze z sprawozdania dyrektora tojze gimnazji wzhladom zaprowadzenja wykładiw ruskich w perszoj i druhoj klasi dla nauki historii i geografii ne proischodyło, szczo w kazdoj z oboch klas znachodyt sia po 25 uczennikiw, kotorych rodydzi zadajut wykładiw ruskich dla historii i geografii, Rada szkolna krajowa uchwalaju z dnia 21. novembra mynuwszoho roku do czysta 9,063. upowaznyła dyrekciju gimnazji do zaprowadzenja wykładiw ruskich dla tych predmetiw na tohdy, jesy tak zadanie rodydziw dwajciat piaty uczennikiw z kazdoj klasy wyrazno wyskazany zistane.

Na interpelaciju czciszno posta Halki wnesenoju na 18. zasidaniu wzhladom zaspokojenia pretensij denekotorych hromad za roboty nadobowiazkowiy przy dorobach krajowych maju czest' odpowisty, szczo toje zaspokojenije zawysło po czasty od ukinczenija denekotorych rozpraw i rachunkiw konkurencyjnych, a po hołownoj czasty od stiahnenija zalehłych nalezytostej konkurencyjnych. Tak w jednym jak i w druhim razi prawytelstwo krajowe dokładaje wsiakich starań, szczo by riez jak najskorsze do pozadanoho kincia doprowadyty; wtoryczno, ze zistaly wydani preporuczenija starostom powitowym szczo do skoroho stiahnenia zalehłych nalezytostej konkurencyjnych, i ne možna zadnemu starosti w tom wzhladi zakynuty jaki nedbalstwa. Hołowna przyczyna, szczo toje stiahnynje nalezytostej i spłaczanie pasywiw iszcze ne zistalo okinczene, jest smutnyj stan majetkowyj dołznykiw, po najbilszoj czasty zyteliw menszych mist i azasadnenyi prosby tyhze, o wstrzymanje

środkow enekucyjnych, ily przywołenije na spłata w ratach. Zarazom prawytelstwo krajowe rozporjadyt dotycznym starostom powitowym jak najskorsze traktowanie tych spraw, szczo by hromady reszty pretensyj swoich za roboty nadobowiazkowiy w jak najkorotszym czasi ciłkom odoobrały.

Marszałek. Przystapimy do porzadku dzienego. Najpierw jest sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycji rady powiatowej rzeszowskiej względem utworzenia praktycznego kursu położnictwa. Sprawozdawca jest p. Skobel.

Sprawozdawca p. Skobel. Na ostatnich posiedzeniach zajmowała się Wysoka Izba przeważnie sprawami filantropijnymi, mianowicie sprawą domów podrzutków i dozorów szpitalnych. Trzecią z kolei sprawą, którą mam zaszczyt oddać pod ocenienie Wysokiej Izby, jest myśl założenia szkoły położniczej niższej w Rzeszowie.

Wiadomo powszechnie, ile nieszczęść spowodza na rodziny włościańskie brak zupełny, albo niedostateczna pomoc, jaka należy się niewiastom rodzącym, ile niewiast rokrocznie zchodzi z tego świata przedczasem wśród tego krytycznego w życiu okresu.

Prześwietna rada powiatowa rzeszowska, powodowana miłością bliźniego, powzięła nader chwalebny zamiar, założenia w mieście powiatowym Rzeszowie szkoły położniczej, przeznaczonej wyłącznie dla włościanek, któreby się okazały skłonniemi i chętniemi do poświęcenia się tego rodzaju posłudze u niewiast wiejskich. Wszakże trzeba ku temu odpowiednych środków, albowiem rada powiatowa w Rzeszowie nie śmiała narzucać nowego ciężaru na gminy, należące do tego i do ościennych powiatów, któreby z tego korzystać mogły.

Aby ten zamiar przywieść można do skutku, rada powiatowa rzeszowska udała się przede wszystkim do Wysokiego Wydziału krajowego o zasiłek pieniężny. Prośba ta odnosila się naprzód do uposażenia rocznego tymczasem na lat trzy, w ilości 1,000 złr., a nadto o jednorazowy zasiłek na samo urządzenie takiej szkoły, która miała być przyłączoną do szpitala miejscowego w ilości 250 złr. Wszakże Wysocki Wydział krajowy ozaajmil radzie, iż o taki zasiłek wypada się udać



do Wysokiego Sejmu, o pozwolenie zaś na utworzenie takiej szkoły, tudzież o upoważnienie dra. Towarnickiego do nauczania w tejże, do Wysokiego c. k. Namiestnictwa.

Nie małym bodźcem do tego kroku i zachętą godną największej pochwały, było oświadczenie ze strony jednego z lekarzy rzeszowskich p. J. Towarnickiego, iż podejmuje się nauczać takie niewiasty bezpłatnie.

Nadmieniłem powyżej, iż zamiarem prześwietnej rady powiatowej rzeszowskiej było urządzenie takiej szkoły przy szpitalu powszechnym, znajdującym się w Rzeszowie. Otóż Wysockie c. k. Namiestnictwo rozpatrując się w wykazach statystycznych tegoż szpitala z r. 1867. i 1868., powzięło przekonanie, że szkoła taka w mieście Rzeszowie dla braku odpowiedniego materiału naukowego urządzoną być nie może, albowiem pokazało się, że w przeciągu dwu lat wydarzyły się w nim tylko cztery porody; więc nie dostawałoby niewiast brzemiennych i rodzących, na których uczennice wprawiaćby się mogły w posługi położnicze.

Pokazało się jednak, że brak takiego materiału z innej pochodził przyczyny, mianowicie z tej, że dotąd w tym szpitalu nie było osobnego oddziału dla rodzących i położnic, a te cztery porody odbyły niewiasty, które jako chore przyjęte zostały do szpitalu. Tak więc prośba, wniesiona do c. k. Namiestnictwa o pozwolenie założenia szkoły położniczej w Rzeszowie, pozostała tymczasem bez skutku.

Co się zaś tyczy Wysokiego Wydziału krajowego, ten znów odesłał proszących do Wysokiego Sejmu, a nawet wskazał na tę okoliczność, że w kraju znajdują się dwie szkoły tego rodzaju, urządzone na większe rozmiary, jedna przy akademii lwowskiej, a druga przy uniwersytecie krakowskim. Tam więc należałoby odsyłać niewiasty, któreby się chciały poświęcić nauce położnictwa.

Z tem wszystkiem rada powiatowa rzeszowska nie mogła w swoim przekonaniu korzystać z tej wskazówki, ponieważ chodziło tu o obznajomienie z tego rodzaju posługami wyłącznie włościanek, które przywiązane do sioła rodzinnego, niechętnieby się udawały w strony dalekie, czy to do Lwowa, czy Krakowa, kiedy przeciwnie łatwiejby się znalazły

ochotnice, gdyby nie potrzebowały tak daleko na tak długi czas, bo tylko na pół roku, udawać się do pobliskiego miasta powiatowego.

Nadto chodzi tu jeszcze o koszt utrzymania, które w przypadku pierwszym, idąc za radą Wydziału sejmowego, musiałyby być zaspokojone gotówką od 80 do 120 zlr. w. a.

Wiadomo Wysokiej Izbie, jak trudno jest naszemu ludowi o tego rodzaju ofiary, obok tylu danin, z których uiszczać się musi. Przeciwnie dostarczanie takim uczennicom żywności w naturze, i w ogóle ich utrzymanie, byłoby łatwem, gdyby odległość od miasta, w którym się tego rodzaju szkoła znajduje, była niewielką, albowiem wtedy żywność mogłaby być donoszona lub dowożona w pewnych nie bardzo długich terminach. Otóż z tego względu zdawało się radzie powiatowej rzeszowskiej nierównie dogodniejszem, gdyby szkoła ta założoną została w Rzeszowie, a z której nie tylko powiat rzeszowski, ale i ościennie korzystałyby mogły, mianowicie w ten sposób, aby gminy, a względnie parafie wybierały z pośród siebie tego rodzaju chętne niewiasty i brały na siebie obowiązek utrzymywania ich w takiej szkole przez kilka miesięcy, mniej więcej pół roku. Albowiem nie chodziłoby tu o wyuczenie ich systematyczne, ale tylko o obeznanie z posługą najniebezpieczszą, często stanowczą, na co wystarczyćby mógł wykład ile możności zwięzły, treściwy, zrozumiały.

Takimi tedy względami powodowana rada powiatowa rzeszowska, powzięła myśl urządzenia szkoły rzeczzonej w mieście Rzeszowie, najmując stosowny do tego lokal, któryby mógł pomieścić wygodnie około sześć łózek. Na to wszystko, tj. na najęcie lokalu, na wynagrodzenie akuszerki, któraby miała dozór i pieczę nad tym zakładem, na światło, opał i usługę, zażądała rada powiatowa rzeszowska ryczałtową sumę 1,000 zlr. w. a., wprawdzie bardzo szczupłą, ale wystarczającą. Na sprawienie zaś potrzebnych sprzętów, pościeli i bielizny prosi o jednorazową sumę 250 zlr. w. a. Narzędzia potrzebne niekiedy do ułatwienia trudnego porodu zobowiązała się sprawić z funduszu powiatowego sama rada.

Taka tedy prośba wniesiona została za wskazówką Wysokiego Wydziału krajowego do Wy-



sokiej Izby, a następnie oddana została do rozstrząśnienia komisji edukacyjnej. Komisja edukacyjna, uznając w zupełności potrzebę tego rodzaju zakładu dla niewiast, chcących się poświęcić położnictwu, nie mogła przecież zgodzić się w zupełności na projekt powyższy, a to z powodów następujących:

Przedewszystkiem mniemała, iż wszystkim powiatom służy równe prawo do posiadania takiego zakładu. Jeżeliby więc Wysoka Izba zezwoliła na urządzenie i postawienie na takiej stopie szkoły położniczej w jednym tylko Rzeszowie dla powiatu rzeszowskiego i ościennych, wtedy równem prawem i dalsze powiaty, a wreszcie i wszystkie inne mogłyby żądać podobnej dogodności. Tak więc wypadłoby w całym kraju, licząc jedną szkołę na trzy powiaty, założyć 24 takich szkół, Ztąd urosłaby zaraz suma 24,000 złr. w. a. Ale do tej sumy trzeba jeszcze doliczyć wynagrodzenie jakieby się należało nauczycielom, a którego nie można ocenić użej jak 500 złr. rocznie, z czego urosłaby suma 12,000 złr. Wynagrodzenie powyższe za pracę tak mozolną, jak nauczania kobiet, pozostających na bardzo niskim szczeblu oświaty, uważam za bardzo skromne, bardzo umiarkowane. Doliczywszy więc do powyższych 24,000 złr. jeszcze 12,000 złr., urosłaby tym sposobem suma, któraby bardzo obciążyła budżet krajowy. Do tego dodać należy i tę okoliczność, że jak dotąd do praktyki położniczej upoważnia tylko patent uzyskany na drodze właściwej, tj. po zdaniu egzaminów.

Otóż komisja edukacyjna, zważywszy te wszystkie trudności, jakieby następczało dogodzenie prośbie rady powiatowej rzeszowskiej, za którą niewątpliwie rychlej lub później poszłyby i inne, ale zważywszy zarazem potrzebę wykazaną przez powyższą radę powiatową, mając przytem na względzie szczupłość funduszy, jakimi kraj rozporządza, komisja wnosi: aby Wysoka Izba uchwaliła dawać rocznie sumę 2,000 złr. na uposażenie 20 niewiast wiejskich, któreby chciały się sposobić do posług rzeczonych częścią we Lwowie, częścią w Krakowie, a któreby przedstawiały rokrocznie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu rady powiatowe, a ten z pomiędzy nich wybierał i przeznaczał na naukę te, któreby uznał za najwłaściwsze lub najpotrzebniejsze dla pewnej okolicy kraju. W taki sposób rokrocznie wychodziłoby ze szkół 20 niewiast, a tak, mniemam,

w krótkim czasie potrzebie tej bez wielkich ofiar, bez wielkich wydatków stałoby się zadosyć.

Komisja więc ma zaszczyt podać następujący wniosek (czyta):

Z uwagi: a) że zaprowadzenie w Rzeszowie nauki dla położnych wiejskich wymagałoby urządzenia osobnego oddziału w tamiecznym szpitalu;

b) że Sejm krajowy obowiązany czuwać nad potrzebami całego kraju, wkrótce byłby zniewolony uczynić tożsamo i dla reszty kraju;

c) że zaprowadzając taki zakład, chociażby tylko jeden, wspólnie dla trzech powiatów, wypadłoby ich utrzymywać przynajmniej 24;

d) że utrzymanie to, idąc za cyfrą wskazaną w petycji rady powiatowej rzeszowskiej, kosztowałoby rocznie 24,000 złr.;

e) że nie mogąc liczyć na to, żeby lekarze miejscowi podejmowali się wszędzie pracy nauczycielskiej bez wynagrodzenia, sumę powyższą trzeba podnieść przynajmniej do 36,000 złr. rocznie, co pomijając już nawet kosztu jednorazowe na urządzenie początkowe, dotkliwie czućby się dało opodatkowanym;

f) że oprócz tego dotychczas obowiązuje ustawa, według której tylko dyplom na akuszerkę daje kobiecie prawo wykonywania praktyki położniczej, wydawanie zaś tego rodzaju dyplomów jest rzeczą uniwersytetów;

komisja edukacyjna nie widzi możności uczynienia zadosyć prośbie rady powiatowej rzeszowskiej.

Gdy atoli potrzeba zaopatrzenia kraju położnymi wiejskimi tak jest nagłą i tak powszechnie uznaną, że Wysokiemu Sejmowi nie wolno spuszczać jej z uwagi;

gdy istniejące dotąd dwa zakłady położnicze, w Krakowie i we Lwowie, mogłyby wystarczyć do zaopatrzenia kraju położnymi wiejskimi, gdyby tylko znalazł się fundusz na utrzymanie uczennic wiejskich w ciągu ich 10miesięcznego w tych miastach pobytu;

gdy z uwagi na to, że liczba kobiet wiejskich uzdatnionych do praktyki położniczej, po-

mnając się corocznie, naraz nie potrzebowałyby być wielką, i że skromne ich potrzeby dostatecznie byłyby opędzone funduszem na osobę 80 do 120 złr. wynoszącym;

gdy wydatek ten, jako całego kraju dotyczący, najwłaściwiej też z funduszu krajowego opędzanym być winien;

komisya edukacyjna ośmiela się zatem przedstawić następujące wnioski do uchwały Wysokiego Sejmu:

1. Przeznacza się z funduszu krajowego rocznie 2,000 złr. dla kobiet chcących wykształcić się w niesieniu pomocy położniczej w pewnych okręgach wiejskich.

2. Kwota powyższa ma być rozdzielona co rok między 20 kobiet, przez rady powiatowe w tym celu poleconych.

3. Wybór pomiędzy niemi należy do Wydziału krajowego, który przestrzegać będzie, ażeby rozdział ich po kraju był ile można równy.

4. Wydział krajowy zarządzi, co z porządku wypada, ażeby uchwała niniejsza jak najrychlej w wykonanie wprowadzoną została.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do wniosku uczynionego przez sprawozdawcę dodać tylko to muszę, że wypracowanie komisji edukacyjnej odstępionem zostało, jak Wysokiej Izbie wiadomo, do opinii komisji budżetowej.

Otóż opinia komisji budżetowej wypadła zupełnie przychylnie dla projektu uczynionego przez komisję edukacyjną. Powiadam to, albowiem może to być ważną wskazówką dla decyzji Wysokiej Izby.

Nie wiem czyli będzie życzeniem Wysokiej Izby zająć się ryczałtowo uchwaleniem postawionych tu wniosków, czyli przeciwnie wnioski te będą uchwalane pojedynczo? Gdyby tak było, to zastrzegam sobie głos do wniesienia poprawki

w miejscu odpowiednem. Gdyby Wysoka Izba miała zamiar naraz wszystko uchwalić, to w takim razie głos zaraz zabracby mi należało.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Ja proszę księcia Marszałka o zapytanie Wysokiej Izby, czy się zgodzi na ryczałtowo uchwalenie wniosków komisji, czy ustępami będzie głosować.

Marszałek. Ustępy wniosku są rozmaite, więc muszę rozprawę otworzyć nad każdym ustępem osobno. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca odczyta ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Skobel (czyta):

„1. Przeznacza się z funduszu krajowego rocznie 2000 złr. dla kobiet chcących wykształcić się w niesieniu pomocy położniczej w pewnych okręgach wiejskich.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Kowbasiuk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Jakem czuł, to komisya zadaje dwi tysiączy reńskich dla toji szkoły, a to z funduszu krajowego. Je tam skazano, aby każda rada powiatowa w swoim powiecie wybrała taki kumoszki i pisała do nauki. To jeden powiat wysłałby odnu, a drugi kilka. A że to je interesom powiatu, to ja dumalbym, szcoby na edukacyu takich kumoszek dawała rada powiatowa ze swoich fundusziw, bo to je interes powiatu, i dlatego ne zhadzaju sia z tym ustupom.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja nie mogę się zgodzić ze zdaniem p. Kowbasiuka, który powiada, żeby zobowiązać powiaty do wysyłania kobiet na naukę położniczą do szkoły. Sejm nie może nakazywać to pojedynczym powiatom. Jeżeliby pojedynczo



powiaty uznały rzeczywistą potrzebę takiego wysyłania kobiet i rady powiatowe powzięły uchwałę, aby z funduszków powiatowych dać takim niewiastom utrzymywanie, to co innego. Sejm zaś obowiązku tego pojedynczym powiatom narzucać nie może. Jeżeli jednakowoż Sejm uważa potrzebę uczynić w tym względzie coś, co dla kraju byłoby korzyścią, aby rzeczywiście takie osoby wykształcić, któreby oparte na nauce wiadomości swe z korzyścią dla mieszkańców w praktyce zastosowywały, i tym sposobem zapobiegały złemu, to zdaje mi się chwalebna jest rzeczą ze strony Sejmu krajowego, żeby z funduszu krajowego wyznaczyć na ten cel potrzebną sumę. Zresztą muszę i to zauważać, że fundusz krajowy i fundusz powiatowy nie bardzo się od siebie różnią. Czy tytułem kontrybuowania do funduszu krajowego, czy do powiatowego się płaci, to mniej więcej wszystko jedno, zawsze z jednej i tej samej idzie to kieszeni. Azatem popieram jak najusilniej wniosek przez komisję postawiony, a sprzeciwiam się stanowczo wnioskowi szanownego p. Kowbasiuka.

Marszałek. P. ks. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. Ja popieram wnoszenie p. Kowbasiuka, a to z tej przyczyny, szczerze jak iz sprawozdania komisji, tak i z dnewnykiw znaju, szczerze w mnohych radach powiatowych użę toj wopros podniatyj, i żelanje objawla je sia, można skazaty obszczozje, szczeroby oddawaty do nauki newisty, kotoryi jak kumoszi mohłyby w powitach buty poleznymy.

Jako człen rady powitowej w Horodenci, maju cześć' objawyty, szczerze rada ta przyznačila sto i kilkadesiat złr. na utrymanje kandydatki na kumossu i rozpysala konkurs; no do toho czasu zadna ne soholosyla sia, no ja ne somniwajusia, ze kotyś soholosytsia. Szczerze sia kasaje wywodiw p. Grossa, to po czasty słusznyi sut', ze tak fond powitowyj jak i krajowyj sut' ze soboju słuczeni, sut', ze tak skazu, odnoj natury.

Odnakoz zdaje meni sia, ze łuczszaby było, aby powity sami postaraly sia o takii newisty, bo jak to bude szło z fondu krajowego, to może buty ze z odnoho powita 2 i 3 i desiat przyjde, a z innoho zadna. Dłatoho najłipszaby było, aby rady powitowyi, znajuczzy najłuczszze potreby swojeho powita,

postaraly sia sami o takii osoby, kotoryi w powiti sut' potribnyi. Z tych przyczyn poperaju wnoszenie p. Kowbasiuka i wnoszu perejty nad wnoszeniem komisji edukacyjnoj do porjadku dnewnoho.

(Głosy: Zamknąć dyskusję.)

P. Sapięha Adam. Proszę o głos.

P. Majer. Ja także prosiłem o głos.

Marszałek. Do głosu są zapisani p. Sapięha i Majer. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Rozprawa zamknięta. P. Sapięha ma głos.

P. Adam Sapięha. Ja muszę poprzeć wniosek p. Kowbasiuka. Wiemy o tem, że kwestya ta w wielu radach powiatowych podnoszoną była. Także i w radzie przemyskiej wszyscy sie na to zgodzili, że jeżeli chcemy, aby pomoc przyszła tam, gdzie jej dotąd nie było, tj. na wieś, żadnymi stypendyami i żadnymi wychowanicami krajowemi do tego nie dojdziemy. Kto tylko zna wieś, każdy zgodzić się musi, że osoba wsi obca tam nie osiadzie, bo nie znajdzie w tem swojem zajęciu dostatecznego sposobu do utrzymania. Tutaj, jeżeli chcemy przyjść do tego, aby przynajmniej w znaczniejszych gminach były osoby obznajomione z nauką położniczą, to jest tylko jeden sposób na to, tj. żeby kobiety mieszkające we wsi i mające tamże inne zajęcie, osoby przywiązane niejako do wsi, oddały się tej nauce. Nie doprowadzą one wprawdzie do najwyższej doskonałości w nauce, ale zawsze będą więcej wiedziały niż te, które teraz tę służbę przy kobietach pełnią. W praktyce rzecz biorąc, dojdziemy do rezultatu tylko wtedy, jeżeli albo żona gospodarza, albo nauczyciela, albo żona pisarza gminnego, jednem słowem kobieta, która jest do wsi przywiązana odda się tej nauce, wtedy siola mogą być pewne, że znajdą pomoc przy połogach; dlatego mnie się zdaje, że wszystkie stypendya tworzone przez Sejm a rozdawane przez Wydział krajowy, co najwięcej przyczynią się do pomnożenia akuszererek w miasteczkach i miastach, ale nie po wsiach i dlatego nie doprowadziłyby do rezultatów pożądaných. Jeżeli zaś będzie tak jak w naszym powiecie to rady powiatowe postarają się same o potrzebne fundusze, jeżeli interesowane będą, i będą mogły udzielić wsparcia na pobieranie nauki, a wtedy będą

pewnemi, że kobieta tam wróci, gdzie sobie tego życzone. Azatem waoszę, ażebyśmy przeszli do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, a przeciwnie abyśmy polecili Wydziałowi krajowemu poparcie u wszystkich wydziałów powiatowych — wniosku wydziału powiatowego rzeszowskiego — i zostawili tę kwestyę inicjatywie rad powiatowych.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Ja mocno żałuję, że mowca poprzedni nie wyrozumiał właściwie wniosku komisji edukacyjnej; pokazuje się bowiem, że prócz ostatniej konkluzji zgadzamy się we wszystkim.

I tak, powiada szanowny mowca, że właściwie nie można się spodziewać, ażeby kobiety wykształcone w zakładzie lwowskim lub krakowskim, z obcych miejsc osiadały na wsi. Ależ komisja edukacyjna doskonale to uwzględniła i właśnie proponuje, ażeby dać zasitek dla kobiet przywiązanych do wsi, azatem dla takich, jakich właśnie życzy sobie szanowny mowca, dla żony gospodarza, pisarza lub nauczyciela gminnego. lub jakiegokolwiek innej kobiety do wsi przywiązanej, która o tyle okazywałaby inteligencji, że z tej banki skorzystałaby mogła. Pod tym względem kardynalnym zgadzamy się wszyscy, a życzenie szanownego posła Sapiehy nie różni się w tej mierze bynajmniej od propozycji komisji edukacyjnej.

Żąda dalej szanowny poseł, aby wybór i wysyłanie kobiet zostawić powiatowym wydziałom, które najlepiej potrafią wyszukać takie osoby, któreby miały wymaganą kwalifikacyę. Ależ tu znowu odwołuję się do wniosku komisji edukacyjnej. Jakaz więc była jej propozycja? Wszak nie inna, tylko ażeby Wydział krajowy wybierał takie jedynie kobiety, które polecane mu zostaną przez wydziały powiatowe.

Gdyby nie to, że liczba ma być ograniczoną, i że obowiązkiem kraju, azatem Sejmem jest, aby ta liczba po całym kraju rozdzielała się zarówno; to wpływ Wydziału krajowego możnaby nawet pominąć i zostawić to prawo wyłączenie radom lub wydziałom powiatowym.

Co się wreszcie tyczy mniemania p. Kowbasiuka i różnych innych mowców, którzy mówili,

że to daleko lepiej, ażeby cały ten ważny przedmiot zostawić własnemu uznaniu powiatów, byłoby za prawdę zwichnieniem dzieła, którem, jak sędzę, Wysoki Sejm dobrzeby się przysłużył krajowi. Inna rzecz, gdyby polecenie w tej mierze mogło być dla powiatów obowiązującym.

Skoro jednak tak nie jest, jak na to szanowny p. Gross zwrócił już uwagę, skończyłoby się więc chyba na wydaniu jakiejś zachęty, a resztą na pozostawieniu wszystkiego rzeczywiście własnemu uznaniu i dowolności powiatów, a więc przypadkowi. Czy przecież godziwą jest rzeczą, zostawiać przypadkowi sprawę, nie pojedyncze tylko okolice, lecz cały kraj równo obchodzącą, której prócz tego ważność nie tylko przez towarzystwa lekarskie, lecz w powszechności w kraju uznana została?

Właśnie dlatego, że sprawa ta jest ogólnokrajowa, dobra wola tego lub owego powiatu zaradzić jej nie może; właśnie dla tego Wysoki Sejm, który reprezentuje cały kraj, przyjść tu powinien ze stosowną pomocą, tembardziej że wychodzi to na jedno, czy z funduszu krajowego, czy też z powiatowych czerpać się będzie tę pomoc, jak bowiem p. Gross zwrócił już uwagę, ostatecznie odbije się to w tej samej kieszeni.

Jak zaś dalece zostawienie powiatom obmyślenia dla ludności wiejskiej uzdolnionych położnych odpowiedziałoby celowi, na to pytanie nie daleko trzeba szukać odpowiedzi.

Szanowny p. Sapiaha powiada, że taksamo, jak to zrobiła rada powiatowa rzeszowska, tak samo robią i inne rady powiatowe.

Żałuję mocno, iż zapewne dla niejakiego szmeru w Izbie nie doszły go słowa sprawozdawcy; byłby się bowiem dowiedział, że właśnie rada powiatowa rzeszowska wykazuje niemożność utrzymania kobiet na nauce z funduszu powiatowego; że właśnie dlatego chciałaby innym sposobem potrzebie tej zaradzić, a że sposobem tym ostatecznie nie jest co innego, tylko zadanie 1.000 złr. rocznie z krajowego funduszu. I otóż ważność ostatniego argumentu mego poprzednika.

A skoro tym sposobem, jak sędzę, wszystkie argumenta przez przeciwników komisji edukacyj-



nej przytoczone najzupełniej upadły, toć po usunięciu powodów, trudno byłoby jeszcze obstawać za skutkiem; i dlatego uważałbym za największą niewłaściwość, gdyby Wysoka Izba przejść miała nad wnioskiem komisji edukacyjnej do porządku dziennego.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

(Głosy: Przeciez dyskusya zamknięta.)

Marszałek. Jeszcze przed zamknięciem dyskusji zapisał się do głosu.

P. Kowbasiuk. Ja tylko maju cześć widpowisty pocztennomu p. Grossowy na to, szczo protyw mojemu wnesenju skazaw, szczo, jak kazu, ne dobre sobi postupył.

Moi panowe, ja jako delegat powita kołomyjskoho kazu, szczo u nas buła narada, na kotoroj uradyłs'mo, aby dawaty do szkoły newisty na nauku na akuszerki, i aby czerez toj czas dawaty utrymanje uczaszczym sia. Myśmo sia wsi zhodyły na toje i uchwałyły. Czuju tak samo jak mij szanownyj poperednyk blahorodnyj otec Naumowycz skazał, szczo tak samo i w Horodenci sia stało, i maju nadiju, szczo i tak bude. Otze i meni sia zdaje, szczo jesty rady powitowyi sia zajmowaty tym budut, jak sia zajmaje Kołomyjska i Horodeńska to bude dobre, i szeroko sia nauka rozwyne, a hde z Wydiła krajewoho to wyjde, aby z fundusziw krajowych opłaczowaty, to tohda wodnuom misicy bułoby za bohato, a w inszim mozi zadnoj takoj kumoszy. To mini sia wydaje ne konieczno, aby im dawaty na utrymanje z fundusziw krajowych.

Dlatoho ja wnesok otea Naumowycza sylne poperaju i jeśm protyw wnesenju komisji.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos. (Gwar).

Sprawozdawca p. Skobel. Ja mniemam, ze troskliwość p. Kowbasiuka w tej mierze może być zbyt wielką. Jestem bowiem najmocniej przekonany, że Wydział krajowy, jako władza naczelną autonomiczną, nie zechce krzywdzić pojedynczych powiatów, i ze swego wysokiego stanowiska właśnie najlepiej potrafi ocenić, jak należy uwzględnić potrzeby kraju i poszczególnych powiatów. Nadto

jeszcze przytaczam na poparcie wniosku komisji edukacyjnej i tę okoliczność, że o ile nauki systematycznie podawane, jak np. na uniwersytetach, podnoszą niewiasty, oddające się tej posłudze, o tyle nauki połowiczne, niedokładne, bo wykładane przez czas zbyt krótki, jakich możnaby się spodziewać po tego rodzaju zakładach, nie byłyby dostateczne do wytepienia przeróżnych mniemań opacznych, przesądów i zabobonów, z jakimiaby wieśniaczki przyhywały do takiej szkoły. (Gwar ciągły).

Otóż z mego stanowiska muszę jak najmocniej obstawać przy wniosku komisji.

Marszałek. Ja nie mogę teraz poddać pod głosowanie wniosku przejścia do porządku dziennego nad całym wnioskiem komisji, ponieważ był postawiony nie w debacie ogólnej, ale już w szczegółowej przy rozprawie nad §. 1. Nie mogę sobie inaczej postąpić, jak tylko poddać pod głosowanie §. 1. Gdy ten upadnie, to zdaje mi się, że cały projekt upadnie. Proszę więc przeczytać §. 1.

Sprawozdawca p. Skobel (czyta §. 1.).

Marszałek. Kto się z tym §. 1. zgadza, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Będę musiał zarządzić kontrapróbkę. Kto jest przeciwnym przyjęciu tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Większość więc jest przeciwna. Projekt upada.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji propinacyjnej o wniosku p. Wolnego, w przedmiocie zniesienia prawa propinacji, i sprawozdanie o projekcie tejże komisji, wykupna prawa propinacji, tudzież uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego wyszynku trunków. Sprawozdawcą co do wniosku p. Wolnego jest poseł Kamiński.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Ponieważ sprawozdanie komisji o moim wniosku dopiero dziś jest rozdane, a podług §. 43. regulaminu dopiero w 24 godzin po rozdaniu rozprawa ma być przedsięwzięta, zatem proszę, aby książę Marszałek rozprawę tę odroczyć raczył. (Głosy: Uchwala Izby!)

Marszałek. Była uchwała Wysokiej Izby, aby dziś rozprawę nad tem sprawozdaniem przedsięwziąć. Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński. Ja sędzę, że p. Wolny jest w błędzie, gdy twierdzi, jakoby §. 43. regulaminu miał tu zastosowanie, ponieważ komisya najpierw postanowiła, aby złożyć tylko ustne sprawozdanie z tego wniosku. Gdy jednak Wysoka Izba uchwaliła, że zamiast ustnego ma nastąpić drukowane, i uchwała ta jeszcze w sobotę nastąpiła, to sędzę, że sprawozdanie w swoim czasie jest podane.

Drugim względem jest ten, że sprawozdanie wniosku p. Wolnego jest tylko dodatkowem do sprawozdania o całym wniosku, dotyczącym prawa propinacyi, więc nie jest wnioskiem samoistnym; można je przeto podobnie załatwiać jak wszystkie petycje, które się łączą z jakim sprawozdaniem. Sprawozdanie więc to może być i wcześniej niż w 24 godzinach wzięte pod obradę.

Marszałek. Uchwalono w sobotę, ażeby ten przedmiot dziś wziąć pod obradę. Jeżeli Wysoka Izba uchwałę cofa . . . . (Głosy: Nie, nie!) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta sprawozdanie o wniosku p. Wolnego, patrz alegat L.).

Pozwoli szanowne Zgromadzenie, że tu dotknę jeszcze kilku pojedynczych punktów, które w sprawozdaniu drukowanem nie zostały objęte. Muszę zatem kilka słów jeszcze poświęcić niektórym ustępom z przemówienia p. Wolnego, które dotąd nie znalazły odparcia. Naprzód to, że Wydział krajowy, przedstawiając projekt, niemniej komisya, która dziś przedstawiła swój projekt, obliczyły cały dochód z karczem na gruntach włościańskich, z karczem browarów, domów handlowych rozmaitego kalibru itd. Jest to wprowadzenie w błąd, jakoby dochód z propinacyi wedle projektu Wydziału krajowego miał być w taki sposób obliczany.

Panowie przekonaliście się z projektu komisyi propinacyjnej, i tak samo z projektu Wydziału krajowego, że wyłącznie tylko czysty dochód propinacyjny ma stanowić podstawę wynagrodzenia, to jest po potrąceniu wszystkich do-

chodów ubocznych z pastwisk, z ról, z karczem jako domów zajezdnych i z innych przedmiotów ubocznie połączonych z propinacyjnym wyszynkiem, wszystko to ma się potrącać przy obliczeniu czystego dochodu i tylko czysta reszta ma stanowić cyfrę, która będzie służyć do obliczenia wynagrodzenia, ale nie tak, jak p. Wolny sobie to wyobrażał.

Ja sędzę, że u naszego ludu pod tym względem jest takie poszanowanie własności, że wątpię, ażeby p. Wolny znalazł wielu popleczników dla swojego poglądu na rzeczy. Odwołuję się do tego, bo z onego czasu, kiedy jeszcze nie miałem zaszczytu być posłem, pomnę, gdy sprawa ta po raz pierwszy wchodziła do Sejmu: p. Demków z Żółkiewskiego obwodu wyraźnie potępił te zachcianki cudzej własności i powiedział: „Panowie! zatrzymajcie waszą propinację, my do niej żadnego prawa nie mamy, ale choć prości ludzie, pojmujemy dobrze, co jest cudzą własnością.“ To samo powtarza się w licznych petycyach, i w tej chwili odebrałem petycję z powiatu Nowotarskiego, gdzie gminy do powiatu się udawały i protestowały przeciw wnioskowi p. Wolnego. (Brawo.)

Jeszcze tu dodam, co do kosztów jurydyskei dominikalnej podnosił był p. Wolny, że propinacya stanowiła ekwiwalent kosztów byłych jurydyskei dominikalnych, a ponieważ ta jurydykcyja już upadła, zatem argumentował, że i prawo propinacyjne upadło. Panowie przypomnicie sobie jeszcze, że po zniesieniu jurydyskei dominikalnej Rząd dawał zaliczki od roku 1848. do roku 1855. właścicielom większych posiadłości, ażeby podtrzymać jurydyskeję dominikalną, nim przesłała na Państwo.

Jakimże prawem Rząd dawałby zaliczki, gdyby istotnie propinację pozostawił był tym właścicielom nienaruszoną jako ekwiwalent za ponoszone koszty jurydyskei dominikalnej, i gdyby miał być takie wyobrażenie o tem prawie, jakie mu p. Wolny stara się podsunąć?

Muszę jeszcze jedną podnieść okoliczność co do przeniesienia prawa propinacyi na gminy.

I tak, kwestya ta może być otwarta, na kogo ma być przeniesione prawo propinacyi. Wiele osób poważnych podnosiło tę myśl przeniesienia prawa na gminy, wszelako komisya kierowała się tą uwagą, że przeniesienie z jednej osoby na drugą, tj. na



gminę, dziś jest rzeczą niemożliwą. Gdyż gminy nie oświadczały, że one chcą to przeniesienie na siebie przyjąć i wynagrodzenie zapłacić. Nie można więc gminom tego narzucać, czego one nie żądają. Powtóre: jeżeli przeniesiemy na gminy, natenczas uczynimy z tego sprawę konsensową, przemysłową, a wtenczas racya bytu, stanowić o tej kwestyi w Sejmie ustaje, bo całe prawodawstwo przemysłu wedle ustawy zasadniczej należy do Rady Państwa.

Jakbyśmy powiedzieli, że prawo to staje się od dziś przedmiotem konsensów, przedmiotem wolności przemysłu, to stanowić o warunkach i dalszych modyfikacjach nie należy już do naszego Sejmu, gdyż według smutnych dotąd atrybucyj możemy tylko stanowić w naszym Sejmie o prawie propinacyjnem w tym kierunku, o ile to stanowienie nie jest w kolizyi z ustawami zasadniczymi Państwa.

My o sprawach przemysłu stanowić nie możemy. Dlatego komisya kierowała się uwagą, aby w swoim kole zamknąć przedmiot prawodawstwa, i nie proponuje takiego, co by przekraczało zakres działania Sejmu, bo inaczej musiałaby przypuścić ingerencyę innych organów pozakrajowych.

Jeszcze dotknę tu jednej uwagi w motywach p. Wolnego. Poseł Wolny powiedział, że święte zgorszenie pociąganie za sobą wyczłowieczenie całego społeczeństwa dlatego, że to prawo się tak długo utrzymuje. Lecz na pociechę moją powiedział także, że wódka pomnożyła liczbę olbrzymich wynalazków, na które się geniusz ludzki zdobyć mógł; więc pociesza mnie to, że przy całym oburzeniu i zgorszeniu oddaje hołd temu, że ono pomnożyło liczbę olbrzymich wynalazków, na jakie się geniusz ludzki zdobył. Jego myśl więc była, aby uwiecznić, że wódka tak czarowne sprawia skutki. (Wesołość.) Nie mogę milczeniem pominąć jeszcze jednej okoliczności, tj. co do prawa propinacyjnego w miastach. Mam przed sobą przypadkowo kontrakt miasta Tarnowa.

Miasto Tarnów kupiło propinację za 30,000 złr. w. a. i pobiera jedną połowę dochodów, a drugą połowę ma płacić dawniejszemu właścicielowi, od którego nabyła. Jestto tytuł prywatny, któremu nikt nie może zaprzeczyć uprawnienia; jakżeż

dziś można powiedzieć, że prawo propinacji znosi się bez wynagrodzenia, i to w ten sposób, że za konsensami mają być dochody ściągane, kiedy jest jasną rzeczą jak na dłoni, że takie zapatrywanie się byłoby dziwną nowością, urojeniem, wywracającem wszelkie pojęcia własności, prawnie nabytej. Takiego dziwactwa są we wniosku p. Wolnego zawarte. (Gwar wielki w Izbie.)

Nakoniec jeszcze podniosę jedną okoliczność, oto że dziwnym zbiegiem okoliczności p. Wolny połączył się wody z propinacją; w motywowaniu swoim ciągle mówi o sile wody, która ustala, a ponieważ siła wody ustala, więc on wnosi, że i prawo propinacji ustala. Nie można sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak że wniosek ten p. Wolny etymologicznie wywiódł, gdyż „wódka“ jest diminutywum od „wody“; w tem jedynie widąc związek myśli pomiędzy siłą wody a propinacją i może p. Wolny chce się zastrzedz, by był należyty stopień Trallesa zachowany, izby siła „wody“ nie przeważała w „wódce“, tylko spisytyus. (Wesołość.)

Innej myśli w tem dopatrzeć nie można!

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Tomasz ma głos.

P. Tomasz. Kto chce, aby jego własność szanowaną była, musi naprzód szanować cudzą własność. (Brawo.)

Otoż propinacja jest własnością byłych dominów, jak z drugiej strony prawa służebnictwa, wpływające ze stosunku poddanych, są niezaprzecznie własnością gminy. Zapewne wszyscy moi koledzy posłowie włościańscy chcą, aby ich własność szanowana była przez właścicieli większych posiadłości, więc szanujmy i my ich własność i pokażmy, że nam nie idzie o lasy i pastwiska, ale nam tylko zawsze idzie tutaj o odebranie naszej prawnej własności. Nie chcę ja wchodzić w to, kto się najwięcej przyczynił do obałamucenia przeciwników, którzy nie szanują cudzej własności, ale z tego miejsca chciałem odeprzeć zarzut komunizmu, który moim kolegom włościańskim uczyniono, i oświadczam, że jestem przeciwko wnioskowi p. Wolnego i będę przeciwko niemu głosował. (Brawo.)

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. P. Wolny podniósł, że propinacya była wynagrodzeniem za utrzymywanie jurysdykcyi dominikalnej. Po części już odparł ten zarzut sprawozdawca, ale przypomniał ważną okoliczność, tj. tę, że wszędzie, a nawet w Galicyi, publikowano rozporządzenie względem poboru tax, które mają się opłacać za sprawowanie jurysdykcyi dominikalnej.

Otóż Stany galicyjskie zrzekły się tego prawa i wykonywały za darmo piastowanie tej jurysdykcyi.

Zdaniem mojem, jest to moment dosyć ważny i dowodzi, że propinacya nie była wynagrodzeniem za utrzymywanie jurysdykcyi dominikalnej.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Zabieram głos w Wysokiej Izbie, bo chcę powiedzieć, że, prawda, propinacya jest waszą własnością i na nią się targnąć nie chcemy, ale tak, moi panowie, uważajcie teraz na sprawę propinacyi. Zróbcie debatę dobrą i poczekajcie, niech się po kraju rozrzerzy wstrzemięźliwość, a nie mówcie: Zapij się też, dopóki nie upadniesz. Ja chcę, aby było średnie wynagrodzenie. Ja nie mówię przeciwko temu, żeby ona nie była waszą własnością, ale jest ona jak ten koń podpalony (wesolość) który dlatego, że podpalony chcecie panowie sprzedać. Lepiej niech jeszcze teraz panom służy, my się pogodzimy, niech się rzecz cała wyjaśni, my się jakoś rozpatrzymy i jakoś będzie. Nie myślcie panowie, żebym sądził, że to nie wasza własność; ale na co mamy sobie głowę psuć i my i wy? Trzeba tylko teraz środków ostrożnych szukać, bo my teraz bardzo mało możemy.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Zgadzaając się w zupełności z wnioskiem komisji, muszę tylko zrobić uwagę, że wniosek p. Wolnego, pod względem jego znaczenia i doniosłości, bardzo przeceniamy.

Przeceniliśmy go już, odsyłając go do komisji, czego czasem wnioski daleko ważniejszej doniosłości i lepiej uzasadnione nie uzyskiwały.

Przeceniamy go i w tej chwili, poddając go tak wyczerpującemu, wszechstronnemu rozbirowi,

jak to właśnie uczyniła komisya. Zdaniem mojem, wniosek p. Wolnego z jego powodami i obszernem motywowaniem, jakie nam przy pierwszem czytaniu zarliwie wygłosił, jest niczem innem jak tylko słownikiem; zawiera bowiem rozmaite wyrazy, lubo nie w alfabetycznym porządku ułożone; jak: przywilej, autonomia, wolność, konstytucya, patent, poddaństwo, pańszczyzna, swoboda i propinacya; wyrazy, które ze sobą najmniejszego nie mają związku, i w takim chaotycznym zestawieniu nie a nie nie znaczą, którym przeto jako takim nie więcej nie należy się, jak proste przejście nad niemi do porządku dziennego. Szkoda bowiem poświęcać im i marnować czas, którego tak już mało mamy, a sprawy rzeczywiście ważne i nagłe zostawiać odłogiem (brawo.)

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisany do głosu jest p. Tyszkowski.

P. Tyszkowski. Powiedział poseł z posiadłości włościańskich, że gminy chcą prawa propinacyi. Na to muszę nadmienić, że gdy przedawano w kamerze prawo propinacyi, to gminy nie chciały nabywać praw propinacyjnych, pomimo że cena nie była bardzo wysoka, a przyjść do cudzego prawa bez kupienia i zapłacenia tegoż jest niemożliwym.

Co do wstrzemięźliwości. Właśnie wstrzemięźliwość jest najlepsza dla propinacyi, bo jeżeli ludzie tak piją, że już nic nie mają, tam i propinacya nie nie zyskuje. (Wesolość.)

(Głosy: Prosimy o głosowanie.)

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński. Ponieważ żaden z panów posłów przeciwko wnioskowi nie powstawał, więc ograniczę się tylko do odczytania wniosku (czyta):

Sejm raczy uchwalić:

„Sejm przechodzi nad wnioskiem p. Wolnego o zniesieniu prawa propinacyi do porządku dziennego.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.



Następuje teraz sprawozdanie komisji propinacyjnej w sprawie wykupna propinacyi. Sprawozdawca p. Krzeczunowicz.

P. Krzeczunowicz. Na ostatniem posiedzeniu przed odczytaniem zaraz powiedziałem, iż nie z wielką przystępuję do tego przyjemności. Mam do tego dziś jeszcze więcej powodu powtarzać to zdanie, gdyż widzę, że zaledwo kilkanaście zdań posłów grupuje się około mnie w tym przedmiocie. Bądź co bądź, jakkolwiek dziś już nawet nie wielką mam nadzieję, żeby ta sprawa mogła być na tej sesyi załatwioną, to jednakże dyskusya w tym przedmiocie przeprowadzoną, dostarczyć może cennego materiału, który dopomoże w przyszłości do załatwienia tej sprawy.

Sprawozdanie komisji zostało na ostatniem posiedzeniu odczytane, sądzę więc, że można od razu dyskusyę jeneralną rozpocząć.

Marszałek. Czy panowie zgadzają się z tem, aby sprawozdania nanowo nie odczytywano. (Głosy: tak! tak!) Więc rozprawa otwarta. P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski (z mównicy). Jak cała treść długiego życia skupia się w jednej chwili konania, tak w skutek wspaniałomyślności wiedeńskiej rady cała autonomia nasza skupiła się w kwestyi propinacyjnej. Ona nam jedna jeszcze pozostała, jakże to ciężkie będzie rozstanie! (Wesołość.)

Prawo propinacyjne, panowie, to przeszło 80 milionów, zrosniętych tak ściśle ze stosunkami ekonomicznymi kraju naszego, tak głęboko wkręconych z wiekowym zwyczajem, że nie godziłoby się bez wyższych celów narodowych wykreślić go jednym pióra zamachem. Niedosć jest wynaleść sposoby wynagrodzenia, chociażby nawet sprawiedliwsze i pewniejsze od tych jakie nam podaje komisya, aby przekonać umysły stojące na wysokości pojęć ekonomicznych i prawniczych wieku naszego, że splata z pogwałceniem własności, tj. przymusowa w celu przeniesienia prawa tego z osób pojedynczych na osobę zbiorową, będzie sprawiedliwą i korzystną.

Nie sadzę, żeby wniosek taki spowodowała chęć większego jeszcze zubożenia kraju naszego, chęć pogrążenia mieszkańców jego w większej jeszcze ciemnocie, przez użycie środków materyal-

nych tej właśnie części społeczeństwa, która z wielkiem wysileniem dobiła się już jakiejś takiej oświaty. Wywołało go zawsze przekonanie, ale czyż godzi się przymuszać przez ustawę do podzielenia przekonań, kiedy chodzi o własność, którą rozrządzać do woli, zatrzymać, sprzedać albo darować, każdy z osobna powinien mieć prawo wyłączne. Wprawdzie utrzymują niektórzy, jak tego dowodzi postawiony w tej Izbie wniosek, że to nie własność ale przywilej, monopol, nadużycie, feudalizm. Być nawet może iż pod natarczywością takich utrzymowań zmąciły się wyobrażenia i powstał ów strach paniczny, aby czem prędzej i byle jak pozbywać się tego feudalnego zabytku. Więc nawet sami obrońcy praw zabrali się do podkopywania ufności w trwałość tego posiadania, i jakże to nie negacya? Lecz niechże mnie raczą powiedzieć, czem się różni przywilej na własność od własności, bo przypatrzwszy się porządkowi ustalania stosunków społecznych, obaczmy, że między przywilejem a własnością są tylko okolicznościowe różnice, pochodzące z różnoczasowych stopni społecznego rozwoju. W miarę tego jak z postępem oświaty zmieniały się wyobrażenia, potrzeby i prawodawstwo, jedne i te same co do istoty swojej treści przybierały nazwiska zabory przywileju albo własności. Bo początkiem własności było samowolne opanowanie, i nie pochodziło to z ciemnoty lub barbarzyństwa wieków, lecz było skutkiem odwiecznych praw przyrody, którym zrazu ulegano nieświadomie, a którym w miarę rozszerzającej się oświaty ulegamy coraz świadomiej, tworząc na tej podstawie i zmieniając nasze prawodawstwo.

Zaród, że się tak wyrażę, embrion własności począł się w czasach długo przedhistorycznych. Pominę zatem najpierwsze doby ludzkości, pominę stan zwierzęcy i na pół zwierzęcy, czyli koczowniczy, a wspomnę tylko o tem przeobrażeniu, które się stało podstawą dzisiejszej europejskiej społeczności, o stanie osiedlenia się. Wszelako nie lękajcie się panowie długich i zawitych wywodów prawa. I komentarze do praw, spisywane przez uczonych prawników, mogą być gmatwaniną mozolną, czasami i niedorzeczną bo chwytającą zarówno prawdę i mrzonki w ciasną sieć paragrafów, nawiązanych w różnych wiekach; ale porządek przyrody jest jasny, pojędynczy, niezmienny i w kilku słowach wyrazić się dający. Ziemi było dużo, a ludzi było mało. więc



każdy brał, ile chciał na swój użytek, nie dając nie drugiemu.

W taki to sposób odwieczna mądrość umiała nawet zabór uczynić niewinnym, dlatego, że miał się stać podstawą cywilizacji, podstawą własności; po tym pierwszym zaborze, wynikającym z konieczności naturalnych, nastąpił drugi rodzaj właściwych, zabórów przez nadużycie sił fizycznych. — Mocniejszemu podobała się posiadłość słabszego, więc ją odebrał. Zapobiegając takim pokrzywdzeniom, tj. w celu zabezpieczenia pierwotnych zabórów, osiedlano się gromadnie przyjmowano wzajemne zobowiązania, aby wspólnymi siłami odpiierać napaści.

Było to pierwsze sankcjonowanie własności, nie przez pojedynczego gwałtownika, ale przez pierwszą Rzeczpospolitą. — Takie stowarzyszenia polityczne przybierały następnie nowych osadników, wymagały od nich usług publicznych, nadawały im mniejsze lub większe przestrzenie ziemi z mniejszymi lub większymi slobodami, czyli prawami; w taki to sposób na drugim stopniu społecznego rozwoju nadanie stało się własnością, a nadania te pochodziły nie od pojedynczych gwałtowników, tylko od pierwszych Rzeczypospolitych. — Przedmiot, o którym mówię, nie wymagał, abym wykazywał jak przyrodzone prawa pierwotnych stowarzyszeń politycznych były następnie uzurpowane przez nadużycia osób pojedynczych, które chcąc gwałtem swoim nadać pozory słuszności, zastosowały do nich prawo pisane, przezco mnożyły się zabory i nadania opierające się na dowolnościach prawa pozytywnego, zatem doczesne, dożywotnie albo dziedziczne.

Do mojego celu dość jest wykazać, jak stosownie do społecznego wzrostu i różnych stopni oświaty własność ulegała różnym przeobrażeniom. Była najpierw samowolnem opanowaniem, a potem przywilejem, aż nareszcie na stanowisku dzisiejszej oświaty własność jest pokonaniem materji przez wolę człowieka, jest wyobrazicielką pracy. Otóż panowie i propinacya, jakkolwiek jej początek, jest także taką własnością, jest ona dochodem nabytym za grosz zapracowany, tak dobrze, jak akcje kolei żelaznych, bo jak początek kolei żelaznych jest u nas dotychczas zawsze przywilejem, tak i początek prawa propinacyjnego mógł być często prawną koncesją. Niech więc ci, którzy są za wywłaszczeniem z powodu natury

feudalnej nie zapominają, że na tem jeszcze nie koniec. Niech pamiętają, że posiadanie chałup i gruntów jest także solą w oku dla wielu biedaków, którzy chałup i gruntów nie mają. Niech pamiętają że historia wykazuje nam Grachów, upominających się o równy podział ziemi. Widzieliście panowie, iż postawiono w Izbie naszej wniosek żądający zabrania dochodów propinacyjnych bezpłatnie, i to w imię równouprawnienia, autonomii i konstytucji. Dowodzi to zupełnego nierozumienia tych wyrazów, jakby je ptak wymawiał. Wnioskodawcy żądali, aby Sejm się przychylił do czynności, która według prawodawstw wszystkich oświeconych narodów i według pojęć każdego zdrowego rozumu podpada pod surowość sądów karnych. Bo zasada, którą usiłowali natchnąć życiem prawodawczem, nie dała stosownego usposobienia, każdemu mającemu ochotę logiczną zaglądać do ich kieszeni. Ustępstwa takie czynione w imię postępu, pod pozorem dobra publicznego nigdy się nie kończą i trzeba nareszcie despotyzmu, aby nanowo wprowadzać przynajmniej bezpieczeństwo niewoli. (Brawo.) Bo zapoznanie warunków społecznego porządku, tj. zepsucie społeczne było i będzie zawsze nasieniem chwastu przygłuszającego wolność i nasieniem despotyzmu. (Brawo.) Już i tak wszystko, co uważamy za własność, rozpada się, drobnieje i znika. Przez to, że prawa dla nas pisane, nazywały szarpaninę należytością (Gebühren), stał się pierwszy wyłom, bo Rząd był w potrzebie; ale Rząd w potrzebie, to anarchia, bo każdy pojedynczy będący w potrzebie, naśladuje go. To mnie przypomina ów napis jaki przed kilkadziesiąt laty znaleziono na jednym z kościołów tutejszych: „zabrał urząd w dzień srebra, bo się czuł na moey, ja zaś słabszy od niego biore resztę w noey.“ (Wesołość. Brawo.) Gdzie takie „Gebühren“ pod jakimkolwiek bądź pozorem i nazwiskiem nadwątłają istotę własności, tam mówić jeszcze o wolnościach, byłoby szyderstwem. Wolność to nietykalność własności, rozumie się materalnej i moralnej. Potęgi Państwa nie stanowi tłuszcza niewolników, tylko dobrobyt jego mieszkańców. Chociażby tedy przymusowe wykupno propinacyi było tylko naruszeniem zasady, to następstwa takiego naruszenia mogą być niebezpieczne. Bo zmuszać do zbywania własności dlatego, że jej pochodzenie albo jest podejrzanem, albo się podejrzanem wydaje, jest to poddawać w wątpliwość każdą własność bez wyjątku. Wielkie to szczęście dla ludzkości, że każdy chaos



musi się ostatecznie w pewien ład ustalić, ale żąd nie wynika jeszcze potrzeba, aby w nadziei przyszłego nieznacznego porządku chaos wprowadzać. Stało się to po części z własnością moralną narodu z językiem, czyliż ma się stać jeszcze z jego materialną własnością? Nie widzę ani takiego rozprzężenia w naszym społeczeństwie, ani takiego napierania ze strony interesowanej, ani takiej słabości w Rządzie, aby nam wypadało chwycić się dobrowolnie tak ostatecznego środka. Chwała Bogu, możemy jeszcze dalszy nasz polityczny rozwój rozpoczynać z tej wyżyny, na którą nas dotychczasowa praca wieków wyniosła. Ciemnota rozszerzana przez zaprzędane gazety, nie nabrała jeszcze tej potęgi, aby pod jej tchem, jakby pod pięścią Awarów, musiały marnieć wszystkie zasoby przeszłości, trąbiąc na odwrót do abecadła oświaty. Ci, którym się zdaje, że to nastąpi, niech nie wyścigają wypadków. Dzieło zamętu i przewrotu będzie mieć zapewne ludzi za narzędzia, ale nie będą to ludzie porządku i cywilizacji. Nasienie nihilizmu tylko tam może, co mówię? musi się przyjąć, gdzie obok fizycznego ucisku są zaparte wszystkie drogi wewnętrznego wzrostu ducha. Gwałt to duchowi ludzkiemu zadany, wyradza takie potwory. My dzięki Bogu nie jesteśmy w tem położeniu.

Tyle co do teorii, bo chciałem wykazać mylność zapatrywania, że prawo propinacji takie jak jest, nie zgadza się z instytucjami naszymi, z duchem czasu naszego, że zatem dobro powszechne wymaga aby go zmienić. Przypatrzmy się jeszcze tego przedmiotu stronie praktycznej. Wymaga to oczywiście krytycznego rozbioru. Nie zrażają mnie przywidzenia, że rada mądra i czyn drobny więcej są warte, niż jakakolwiek krytyka. Bowiem w szkołach naszych nie rozwijano swobodnie umysłów, ale nadzieowano głowy gotowemi pojęciami. Więc zdarzają się często używający słów, których znaczenia zgoła nie rozumieją. Krytyka po polsku zowie się rozsądek. Bez krytyki nie ma rad, ani czynów, ani nawet zdrowego zdania. Spragnionemu w pustyni powiedziano tam jest źródło, a on odpowiedział łatwo to o źródło, ale mnie wody potrzeby. Zginął biedaczek z pragnienia. A ileż to znowu rodzajów pragnień jest w czasach naszych! Rozumie się samo przez się, iż chociażby sprzedaż rokowała wielkie korzyści, to jeszcze byłoby niesprawiedliwością zmuszać do niej właściciela, kiedy on tych korzyści nie upatruje, albo ich mieć nie chce. To samo stosuje się bardziej jeszcze do ku-

pna, bo kiedy prawne wywłaszczenie jest przez prawodawstwa narodów oświeconych przyjęte i unormowane, to prawny przymus do kupna byłby szczególniejszą nowością. A właśnie nowość taka jest jedną z głównych wad niektórych projektów wykupna propinacji. Co do mnie przekładam ścisłość zasadniczą nad wszystkie możliwe korzyści, chciałbym jednak tą razą z zaparciem siebie samego samą tylko użyteczność mieć na widoku. Dają się słyszeć głosy dość liczne, jakoż i tutaj słyszeliśmy dopiero, że prawo propinacji chudnie widocznie, że codzień nędziej i słabiej, że zatem zbyć go potrzeba nim marnie zginie, a chociaż z innej strony całkiem przeciwne dolatują zdania, to jednak argumentacja ta ze strony sprzedającego, bardzo jest racjonalna. Cel dobry! Chodzi więc tylko o to, czy droga, którą nam wskazują do tego celu prowadzi. Komisya propinacyjna proponuje nam spłatę w przeciągu lat 35, a gdyby fundusz na pokrycie tej spłaty w tych latach okazał się niedostateczny, więc rozciąga spłatę na czas dalszy i już nieograniczony. Ale ta proponowana spłata szczególniejszego jest rodzaju, bo komisya chce z dochodów propinacyjnych ściągać fundusz na wykupno propinacji, i korzystając z ubóstwa w kraju naszym i rozszerzonych pod tym względem obaw, nabywać te dochody za w pół darmo, przez nadanie monopolu nabywcy i usunięcie wszelkiej konkurencji. Metoda to homeopatyczna monopol zabić monopolem, ale monopol dla tego, kto go ma, jest rozszerzeniem własności, prawo zaś propinacji jest jej ściśnięciem. Pozwólmy go każdemu, to jest nie tylko gminom, ale i pojedynczym osobom nabyć i sprzedać, a przestanie być monopolem i stanie się rentą wieczystą. Jak długo w obrębie pewnego propinacyjnego uprawnienia nie wolno było mieszkańcom sprowadzać gorących napoi z kąd inąd, tak długo propinacja była monopolem, teraz jest ona prawem przykutem do pewnej przestrzeni ziemi, a upośledzenie takie różni go od zwykłej swobodnej własności, co więcej różni propinację po wsiach od propinacji w wielu miastach, gdzie ona zachowała jeszcze znamiona monopolu.

Komisya propinacyjna chce, aby właściciele propinacji spłacali się sami, a za tę dogodność, że sami spłacać się będą, aby się zrzekli jednej części kapitału, i jednej części rzeczywistego swego dochodu; jestto przeniebowana sprzedaż a fond perdu zrzekać się własności za dochód mniejszy.



W pierwotnym projekcie Wydziału krajowego była jeszcze wzmianka o licytacji „in minus“ tj. o loteryi, w której największa przegrana zowie się wygraną. Nie wspominałbym już o tem, gdyby nie ta okoliczność, że w teraźniejszym sprawozdaniu komisji nie ma już tego nazwiska, rzecz jednak sama została, z tą różnicą, że według pierwotnego projektu Wydziału krajowego licytacja „in minus“ miała wypaść tylko na korzyść funduszu indemnizacyjnego, według zaś projektu komisji wypadnie ona jeszcze i na korzyść kapitalistów. Nie trudno jest przewidzieć, że przy zwykłym dotkliwym braku gotówki w kraju naszym. obok dość rozpowszechnionego ubóstwa pomiędzy właścicielami propinacji, obok przesycenia targów naszych papierami, potrzeba będzie nieraz obligacyę opiewającą na 100 złr. w. a., sprzedać za 60, za 55, za 50 albo i taniej. Właściciel tedy propinacji, wartującej dajmy na to 1.000 złr., dostanie za nią 640 złr. obligacyami, za te obligacye dostanie trzydzieści kilkadziesiąt banknotami, a za te banknoty 200 złr. brzęczącą monetą, i ot jest licytacja „in minus.“ (Wesołość.) Snać skorzystaliśmy pojeźni z nauki, udzielonej przez słuszne wynagrodzenie powinności poddańczych, kiedy chcemy w ten sam sposób zbywać propinacyi; ale wtenczas można było wymagać od uprawnionych znacznych nawet ofiar, bo chodziło po większej części o przymus do osób, który chociaż prawomocnie w najlepszej wierze nabyty, razili jednak uczucia tegoczesnej ludzkości. Wyłączne zaś używanie dochodów, czy to z gruntu, czy z domu, czy z sprzedaży trunków, mieści się już w pojęciu samej własności, a sposób i rozciągłość tego użytkowania zawisły od warunków prawnego nabycia i od warunków osiedlania sadyb, z czego powstawały dzisiejsze gminy. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że obligacye zaręczone przez kraj, mające się spłacić do lat 35, przynoszące 7 od sta, będą bardzo pożyteczne i poszukiwane. Ależ moi panowie! kupujący nie zrzekną się większych korzyści dlatego, że i mniejsza korzyść jest korzyścią, kupujący obliczą nie tylko wartość przedmiotu, ale i potrzebę sprzedającego. Stan kraju naszego nie jest tajemnicą, a przy takim mnóstwie różnych papierów, z których niektóre często przeszło 15 procent przynoszą, może kupujący wymyślać i zwlekać; ale ten który na zapłacenie podatków, na opędzenie potrzeb gospodarskich i domowych nie ma obrotowego kapitału pod ręką, ten czekać nie może. Te 7 pro-

centu zatem nie będą dla właścicieli propinacyi, będzie to pożytek i nagroda dla tych, którzy te prawa dość poderwane, przez ustawę jeszcze bardziej poderwą. I na cóż tu mówię o wykupnie i spłacie? Czemu nie powiedzieć otwarcie, że komisya propinacyjna ze starego płaszcza robi kamizelkę. Przyjąwszy zatem projekt komisji propinacyjnej, pokrzywdzilibyśmy podwójnie właścicieli propinacyi, raz podskubując ich własność, drugi raz szkodząc listom zastawnym naszego Towarzystwa kredytowego. Te same uwagi dadzą się po części zastosować i do projektu p. Skrzyńskiego, posła sanockiego, który nie różni się z zasadą wykupna tylko sposobem jej przeprowadzenia. Widocznie ulepszeniem w projekcie szanownego posła jest to, że nie przypuszcza kapitalizowania podatku, jako istotnie, obliczając wartości propinacyjne przez 13-razy dochód, kiedy nadto ten dochód jest zarazem funduszem wykupna, kapitalizować jeszcze podatek, byłoby istotną potwornością. Szan. poseł sanocki oblicza wprawdzie wartość propinacyi przez 16-razy dochód, ale cóż, kiedy jego 16.000 czynią tylko 640, a 13.000 komisji czynią 910 procentu. Przypuściwszy zatem, że obie te sumy, to jest 16.000 i 13.000 byłyby spłacone za lat 30, to pierwsza, tj. 16.000 uczyniłaby 35.200, druga zaś 40.300, rozumie się z procentami, nie licząc jednak procentu od procentów. Bo prosty rachunek wykazuje, że suma umieszczona na 5% od sta, już z upływem 33 lat pięciokrójnie się powiększa. Spłata zatem w lat 35 wykazuje znaczne różnice i szkody. Prawda, że równie spłata udziałów, jak się wyraża p. sanocki, jakoteż losowanie obligacyj, jak mówi komisya, co w gruncie jest jedno i to samo, trafiać będą częściowo różnych właścicieli, ale pomimo tego nie przestaje być prawdą, że im procent mniejszy, tem późniejsza spłata na większe straty naraża. Za cóż więc ta część kapitału, która nieszczęśliwym trafem spłaconą będzie najpóźniej, ma być jeszcze przez samą ustawę skazywaną na grzywny? Niesprawiedliwości tej zaradza skutecznie komisya, przyznając 7% i wyznaczając termin ostatecznej amortyzacyi. Poseł sanocki chce, aby udziały były spłacane gotówką, o ile fundusz indemnizacyjny wystarczy, i komisya chce także, aby obligacye spłacane były gotówką, jak wylosowane zostaną; ale według projektu komisji obligacye dostaną uprawnienie od razu w całkowitej przyznanej ilości, według projektu zaś posła sanockiego udziały spadać mają kapią. (P. Skrzyń-



ski: nie koniecznie), azatem i kapaniną rozłazić się będą; kiedy nadto szanowny poseł sanocki zastrzega dla właścicieli propinacyi pierwszeństwo do dalszego zawiadowania propinacją, to projekt jego jest ozłocona pigułka, aby uprawnieni ani się spostrzegli, jak im nieznacznie gdzieś się podzieją i propinacja i wynagrodzenie. (Wesołość.) Projekta te zdają się uważać propinację, za dług na właścicielach ciężacy, i wymyślają sposób, aby się od niego uwolnić. Pożyczkę Towarzystwa kredytowego spłacamy jednym procentem, i w ten sposób pozbywamy się długa. Komisya zaś chce, abyśmy nasze własne prawo propinacyi spłacali połową jego wartości i 9% od dochodu. Bo kiedy dwadzieścia tysięcy czynią tysiąc dochodu, to komisya daje za to 13 tysięcy obligacyami i 910 procentu, i w ten sposób pozbywa nas własności. To już oczywiście nie kupno. ani nie przedaz, tylko wymieniony nowy sposób amortyzowania, czyli umorzenia własności (oklaski). Obietnica losowania z zapłatą całkowitej, a przyznanej wartości, jest owem błędnym ognikiem, który przyświecając ponętnie, coraz się bardziej oddala, aż nareszcie niepochwycyony ginie, bo ledwo setny dotrzyma tę papierowa propinację do chwili wylosowania. Losowanie zatem, i te 7%, chociaż są za propinację, to nie dla właścicieli propinacyi, wyraźnie jak gdyby propinacja była jakąś chorobą, na której ten tracić musi, co ją ma, a ci zyskują, co jej nie mają. (Oklaski i śmiech.) Otóż to tacy doktorowie wyleczą nas z propinacyi. (Śmiech.) Recepty ich są kwaśne. I cóż dopiero, gdyby w niepewności odległych wypadków okazała się niemożność zapłacenia nie tylko kapitału, ale nawet rent? Bo na czem że polega, bezpieczeństwo i pewność tych spłat, oto na tym samym dochodzie i prawie, które zbywamy dlatego, że im brakuje bezpieczeństwa i pewności. Wprawdzie kraj daje rękojmię, ale czyż to kraj nasz ma kopalnie kruszców i mennicę swoją? nie! Ale wyjaśnia nam komisya, iż w takim razie na pokrycie niedoborów przeciągnąłby się termin amortyzacyi, co oczywiście byłoby znowu ze szkodą uprawnionych.

Mozna przypuszczać, albo pocieszać się przypuszczeniem, że do zrobienia użytku z tej krajowej rekojmii nie przyjdzie, bo spłata rent mniejszych, jak dochód rzeczywisty nie może być ciężarem; dochód ten przez proponowaną zmianę jeszcze się zwiększy i wzmocni.

Chociażbym powążył się powątpiewać, wiem jednak iż mając na zbyciu przedmiot, którego byt jest zagrożony, dobra to polityka utrzymywać, że on dopiero w ręku nabywcy odżyje i prosperować będzie.

Przy zniesieniu powinności poddańczych, co także nazywano wykupnem, upewniano nas, że już nie będziemy płacili podatku urbarjalnego. Prawda, w długim spisie terazniejszych podatków i popłatków nie ma już tego nazwiska, ale my przecież przeszło dwa razy więcej płacimy, niż płaciliśmy razem z urbaljami. I będziemy musieli to słuszne wynagrodzenie oddać co do grosza wraz z lichwą. Jakoż z objaśnień sprawozdawców w czasie Sejmu blisko zeszłego pokazało się, że dług ciężący na kraju z powodu wykupna powinności poddańczych był po 11. 1 tnicz spłatach o 10 miljonów większy niż przed spłatami,

Gdyby który z panów chciał przeciw temu co zarzucić, to mam przygotowane sprawozdanie z roku przeszłego, z którego pokazuje się, że dług ten po jedynastoletniej spłacie był o dziesięć milionów większy niż przed spłatami.

Czyliż nie znamy natury naszych stosunków? z jakichkolwiek powodów pod jakimkolwiek pozorem uciśną kraj nowemi ciężarami, to wielkiej części ludności zawsze zdawać się będzie, że to z powodu wykupna propinacyi. I niedziw! bo jak wykupno powinności poddańczych nie wypadło na korzyść usamowolnionych, tylko na korzyść niczem nienasyconego głodu bankructwa, jakby się stać mogło z propinacją.

Przyszłość jest zatem widoczną. Szkody będą nieuniknione a spodziewane korzyści zawiodą. Wierc obie strony źle wyjdą, gdzie Rząd i społeczeństwo, obowiązane do wzajemnego wspierania się, nie są w stanie zabezpieczyć każdemu pojedynczemu w szczególności jego praw przyznanych, tam trzeba albo uciekać, albo się zdać na łaskę bezrządu.

Być może, że komisya chciała propozycjami swojemi zostawić otwartą furtkę do ucieczki z temi ostatkami zagrożonych niedobitków propinacyjnych. Byłoby to istotnie oddaniem prawa tego na jatki, bo kupujący nie może nabyć ani więcej, ani lepszych praw, jak miał sprzedający. Konsensa zatem, jakie Wydział krajowy wydawać będzie, nie

będą lepsze od tych konsensów, jakie już mają terazniejsi właściciele propinacyi.

Konkurencya ma także pewne stałe granice, które jeżeli przekroczy, staje się szkodliwą. Sądzę, że sposób w jaki się wyzyskuje teraz prawo propinacyi, doszedł już do tych ostatecznych granic. Rozszerzenie zatem konkurencyi w sprzedaży trunków pomnożyłoby pijaków, zdemoralizowało ludność, ujęło ręk rolnictwa i nareszcie zubożyło samych konkurujących; gdyby zaś komu przywidziało się, że tu chodzi znowu o poświęcenie ze strony uprawnionych, to niech pamięta, że w życiu społecznem i politycznem ofiary składane bożkom urojonym bardzo są szkodliwe, bo obok najlepszych chęci marnując nie w czas zasoby, odejmują skuteczność porze właściwej i zamiast wyglądanych rezultatów, pozostawiają gorzki żal zawiedzionych nadziei. — Ślepa gotowość do bezowocnych ofiar jest często szkodliwszą niż egoizm od wszelkich ofiar usuwający się.

Wszystkie projekta wykupna, jakie się pojawiły dotychczas, wychodzą z mylnych założeń, bo wyliczywszy sobie pod wpływem przesadzonych obaw nieprzekraczalne granice, szamocą się z trudnościami, jakie w ten sposób same potworzyły. Naprzód przyjmują za pewnik, że prawo propinacyjne jest w takim niebezpieczeństwie, iż zbyć go trzeba koniecznie, chociażby nawet ze szkodą.

Wykupno dla nich jest wielkiem złem, ale koniecznem dla uniknięcia większego. A tak melancholijne zapatrywanie posuwają do tego stopnia obywatelskiej życzliwości, iż chcieliby przymusić do sprzedaży tych nawet, którzy tak rozpaczliwych obaw nie podzielają. — Przyznając tę nieprzepartą konieczność, godzą się także na drugą straszniejszą jeszcze fatalność, że na wykupno nie ma funduszów, że zatem trzeba aby go sprzedający sami dostarczeli. Ha! w taki sposób możnaby bezpiecznie świat cały zakupić, i nie trzebaby ani wspominać o polepszeniu bytu materialnego. Z natury stosunków społecznych wypływa to, że własność płaci, aby zabezpieczoną była; gdyby zaś własność płaciła dlatego, aby zabrana została, byłby to szczególniejszy kaprys samobójczy. Do takiego spadku któżby się nie zgłosił? Nie myślny, abyśmy przezto mogli uniknąć możliwych nadużyć przemocy, bo nie tylko propinacya, ale i obligacyje, i majątki ziemskie, i gotowe pieniądze mogą być

narazone na napaść — nie byłoby jednak roztropnie rzucać je precz od siebie, rzucać samowolnie dlatego, że mogą być zabrane gwałtownie.

Utрудnia jeszcze rozwiązanie tego zadania pewna prowincjonalna próżność, która tyle razy upokorzona, przecie jeszcze się odzywa.

Kiedy chodzi o ciężary, to my należymy do jakiejś większej całości, my posyłamy do Rady Państwa, uchwalamy powiększenie podatków, uchwalamy szczodłą daninę krwi, uchwalamy zatrzymanie loteryi liczbowej i tp. przysmaczki. Kiedy zaś chodzi o korzyści dla kraju to chcemy sami sobie wystarczyć, to z dumą hiszpańskiego żebraka, powołujemy się na autonomię, obdartą jak jego płaszcz! Gdybyśmy mieli niezawisłość polityczną, gdyby kraj nasz miał udziałność i prawa państwowe, to rozwiązanie kwestyi propinacyjnej byłoby łatwe.

Ponieważ zaś jesteśmy częścią większego politycznego organizmu, ponieważ w skutek tej zależności brakuje nam potrzebnej swobody ruchów, to sprawa tak wielkiej doniosłości, jak wykupno propinacyi nie może być załatwioną sprawiedliwie i korzystnie bez przyczynienia się Państwa. Nie chodzi tu jednak o pomoc materialną, tylko o zastąpienie tych praw państwowych, jakich nam właśnie brakuje w skutek tej zależności.

Wszakże i w projekcie komisji znajdują się postanowienia, które będą musiały oprzeć się o Radę Państwa. I jakież to postanowienia? Oto takie właśnie, które ten projekt jeszcze cokolwiek znośniejszym robią, np. uwolnienie kuponu od podatku, np. obowiązek, aby wierzycieli przyjmowali obligacye al pari itp. Cokolwiek bądź Rada Państwa postanowi, czy zgodzi się czy nie zgodzi, to zawsze zostanie faktem pewnym, iż to, co sami dla siebie mogliśmy postanowić i postanowili, było uciążliwe i ze szkodą kraju.

Jakież to tryumf będzie dla obcych administratorów, kiedy będą mogli powiedzieć: Patrzcie! krzyczeli na biurokratów, a sami lepiej się jeszcze obdarli. (Wesołość. — Brawo!)

Nie jestem ja przeciwko wywłaszczeniu, ale chciałbym, aby było przeprowadzone nie ze strachu tylko w celach rozważnych, bo wiem, że jestto jedyny jeszcze środek polepszenia bytu materialnego w kraju, podźwignienia rolnictwa i przemysłu.



Niech więc to wywłaszczenie nie będzie szkoda, tylko dobrodziejstwem, niech na niem zyskują wywłaszczeni i kraj i Rząd, bo tylko w widokach dobra publicznego wywłaszczania się dopuszcza.

Łatwo jest nazwać grabież słusznem wynagrodzeniem, ale najpiękniejsze nazwisko nie naprawi krzywdy, nie zmieni istoty rzeczy. Tak właśnie jak rozrządzanie nasze koroną Jagiellonów, jak przechwałki nasze, że chcemy Austrii potężnej, ani Austrie zrobiły potężną, ani nas wybawiły od politycznej i społecznej nędzy.

Teraz zachodzi jeszcze pytanie, czy wykupno propinacyi w warunkach dopiero wyłożonych jest w ogólności możliwe? „Quum multa fieri non posse priusquam sint, facta iudicantur“.

Nie mogę nazwać niemożliwością tego, co zależy jedynie od ludzkiej woli i chęci. Sejm powinien przede wszystkim dobro kraju mieć przed oczyma, jeżeli zaś wykupno propinacyi ma być konieczne podkopaniem własności, wszczęciem pojęć komunistycznych, zdemoralizowaniem społeczeństwa w głębi ducha i poddymaniem pragnień, których lasy i pastwiska pewno nie ugasza, to niech przynajmniej reprezentacja krajowa nie wylega w swoich postanowieniach klęsk zadawanych teraźniejszości i groźnych na przyszłość.

Wiem że w dyskusji ogólnej nie wolno mi wchodzić w rozbiór szczegółów, ale zarysy ogólne myśli mojej przewodniej mieszczą się w trzech krótkich ustępach, które rutyniści praktyczni nazwaliby paragrafami:

1. Przyznana wartość każdej poszczególniej propinacyi ma być spłaconą całkowicie znakami pieniężnymi Państwa i ubezpieczoną na majątku ziemskiego odpowiedniego właściciela.

2. Byli właściciele wykupionych propinacyj mają je dzierżawić przez następnych lat 25 z obowiązkiem płacenia na fundusz umorzenia po pięć od sta od spłaconej ceny wykupna.

3. Po upływie lat 25 zabezpieczenie na majątkach ziemskich ustaje, a propinacją zarządzać będzie Wydział krajowy pod kontrolą Sejmu.

Jeżeli finanse Państwa mają tedy być naprawione, bez gwałtownych wstrząśnień i nieszczęśliwych wywrotów, to zasada decentralizacji banku będzie musiała zostać przyjętą.

Otóż panowie, chciałbym tę zasadę zastosować tymczasowo do wykupna propinacyi, bo nasze dochody propinacyjne i nasze majątki ziemskie, to także sztaby drogiego kruszcu, które na ten cel aż nadto wystarczą.

W ten sposób znaczna część net państwowych obok rękojmii moralnej Rządu zyskałaby jeszcze materialne ubezpieczenie, rolnictwo i przemysł zasilone zakwitną, podniesie się wartość ziemi i pracy, papiery wartościowe Państwa, zakładów kredytowych i spekulacyjne pójdą w górę, siła podatkowania wzrośnie, słowem bogactwo krajowe się wzmoże, a Rząd zamiast 264,000 od propinacyi, jakie miał dotychczas, dostałby 500,000, a kraj po upływie lat amortyzacji miałby do rozrządzenia najmniej 3 miliony rocznego dochodu na potrzeby krajowe, to jest na pożytek gmin, bo chociaż to liberalnie mówić o samorządzie gmin, to nie zapominajmy, że gminy te nie są na księżycu tylko pośród nas, że samorząd wymaga także pewnego uzdolnienia w pewnej dojrzałości.

Jestem pewny, że dochody z propinacyi administrowanej przez organa krajowe daleko większą korzyść gminom przyniosą, jak gdyby była administrowana przez organa gminne. Zresztą jak gminy dojrzeją będą mogły powiedzieć słowami Chrystusa: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie“.

Trudność w oznaczeniu pojedynczych wartości propinacyjnych znacznie się zmniejszy, bo właściciele obowiązani do 25 letniej dzierżawy z odpowiedzialnością na swoich majątkach nie zechcą sami narażać się na szkody. Wypadnie tylko nie kusić się biurokratycznie o wynajdywanie jednej normy ogólnej, ale stosownie do szczególnych odmiennych położań postanawiać szczególne normy odmienne.

W Państwie gdzie papierowe znaki pieniężne stały się nieuniknioną koniecznością, jest niezaprzeczenie wielką korzyścią zamieniać te znaki jak najprędzej na rzeczywiste wartości.

Terazniejszy Minister skarbu chciałby z jednego guldena w kieszeni przedlitawczyka zrobić 10 guldarów dla Rządu. Gorliwość to piękna, ale cóż z niej? i matka chciałaby słabemu dziecięciu nieba przychylić, ale to go nie uzdrowi.

Chcąc zbierać plon 10-raki, potrzeba rolę przysposobić i zasiać ziarnem; skąpiąc zaś nasienia, albo skonsumowawszy je przez katastralnych dar-

mojadow, jakiego planu spodziewac sie mozna? Nie sadze, aby przywilej banku mogl skazywac prowincye na ustawiczne ubostwo, finanse na ustawiczne suchoty, Panstwo na ustawiczne dlugi, co wiecej, aby krepowal ruchy jego na zewnatrz, trzymajac w skrzyniach swoich nerwy dzialan.

Cała potęga owych dzisiejszych półbożków spoczywa na finansowym błędzie, sankcyonowanym przez prawo, na centralizacji banku. Wiem, że cokolwiekbym powiedział, to przywilej banku centralnego jest faktem dokonanym, i dlatego właśnie to mówią. Wszakże i niewolnictwo było faktem dokonanym, a nawet jest nim jeszcze. Bo jak długo przywilej banku jest broniący przez prawa tak długo więzy ciężą na własności nieruchomości w ten sposób, że pojedynczymi częściami swojemi władać nie może, i ciągle jeszcze pracują miliony na wzbogacenie kilku lub kilkudziesięciu, tylko zmienił się porządek naturalny, bo własność ziemską, bo właściciele kraju stali się niewolnikami. Zresztą przywilej banku ma trwać 8 lat jeszcze, a wartoby było może ułożyć się z bankiem na przeciąg tego czasu. Wszakże tak noty Państwa, jak noty bankowe nie są jeszcze w ściśłem znaczeniu tego słowa pieniędzmi, są to znaki wartościowe tak samo jak obligacye. Prawo nadaje im obieg konieczny i konwencyonalna wartość.

Czemuż więc kraj, mogąc spłacić obligacyami, za które ręczy, które wykupuje do lat 35, od których płaci 7%, nie mógłby spłacać znakami pieniężnymi Państwa, za które ręczyłby także, które wykupiłby do lat 25, ale od których nie płaciłby już procentów. Dla czego? Bo ta prasa noty bijąca, i siła, która nią włada, są atrybucyami Państwa. Czyliż kraj ten nie jest częścią Państwa, czyliż wtenczas tylko należemy do Państwa, kiedy chodzi o to, aby nas obedrzeć? Oto jest panowie moje sprawozdanie. Wiem, iż zasada, którą starałem się rozwijać, łączy w sobie sprawiedliwość z ogólnym pożytkiem. Ulepszenia w niej są możliwe, i to jest obowiązkiem Sejmu; dlatego też wnoszę, aby operat komisji był na nowo lub do tej lub innej komisji odesłany dla ściślejszego zastanowienia się. Cokolwiek zaś nastąpi, to obowiązek pojedynczego posła względem kraju w tym wypadku już spełniłem. (Brawo!)

Marszałek. Proszę panów, jest wniosek p. Borkowskiego, aby cały operat napowrót odesłać

do komisji. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać.  
(Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. G niewosz ma głos.

P. Gniewosz. Pojmuję trudność mego stanowiska, wobec wymownego głosu znanego z krasomowstwa p. Leszka Borkowskiego zabierającego głos bezpośrednio po nim. Nie będę się też wdawał w dedukcyje teoretyczne własności, tylko przystępuję wprost do praktycznej strony przedmiotu, tj. do wniosku komisji. Nim jednakowoż zastanowię się nad wnioskiem komisji, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na wniosek p. Borkowskiego. W samej rzeczy muszę przyznać, że jako właściciel propinacyi chętnieby się podpisał na ten wniosek, albowiem przy przeprowadzeniu tego wniosku wieleby zyskał każdy właściciel propinacyi, bo nie tylko dostałby kapitał indemnizacyjny wartości propinacyi, ale i zatrzyma jeszcze propinacyę przez 25 lat, opłacając tylko 5 procentu od kapitału. Mając tak dobrą szansę nie można sobie nic lepszego życzyć; właściciel propinacyi przyszedłby bowiem od razu do gotówki bardzo taniej, i jeszcze przez długie lata miałyby dochód z propinacyi. Nakoniec trzeci wniosek p. Borkowskiego jest; aby propinacya nadal pozostała jako własność krajowa (Gwar wielki — głosy sprzeczne), bo Wydział krajowy ma administrować propinacyą, jako swoją własnością. (Głosy: nie swoją!) A czyżaj? . . . .

(P. Borkowski przerywa: cudzą własnością!)  
Cudzą własnością, — więc pytam się, jeżeli p. Borkowski jest tego przekonania o konieczności czegoś zrobienia z propinacyami, to pytam się, na co te wszystkie wnioski stawiać, kiedy propinacya ma nadal pozostać. W takim razie na jedno wyjdzie, czy pozostanie w rękach dotychczasowych właścicieli, czy własnością cudzą. Przez wniosek p. Borkowskiego zyskaliby tylko terazniejsi właściciele nie wiedzieć z jakiego powodu, propinacya zaś, której zniesienie uważamy za konieczne, zamieniłaby się nadto w monopol więcej spotęgowany, w monopol krajowy. Ale gdy tu rzecz idzie o to, aby ten monopol w rękach pojedynczych był już raz zniesionym, trzeba obmyślić inne środki do sprawiedliwego załatwienia tej sprawy. Zgadza się zupełnie, że propinacya stanowi pewien gatunek własności, jednakowoż nie mógłbym tak absolutnie bronić tej własności, jak p. Borkowski,



bo konsekwentnie idąc za zasadą bezwzględnej bronienia prawa własności, musiałbym bronić także własności niewolaictwa, a uważam, że propinacya także jest częściowem ograniczeniem wolności indywidualnej, bo ścieśnia niezaprzeczenie działalność sił umysłowych i fizycznych drugich na korzyść pojedynczych, albowiem przedmiotem propinacyi jest proceder przeistaczania płodów w produkta i handel temi. Prawo propinacyi jest przywilejem. Dlatego też jestem za zniesieniem prawa propinacyi, ale i za odpowiedniem wynagrodzeniem. Przystępując teraz do wniosku komisji, uważam, że nie powinien był p. Borkowski występować przeciw niemu, gdyż dąży do tego samego co p. Borkowski, tj. do zatrzymania propinacyi. Wniosek komisji, pomimo że ta twierdzi w sprawozdaniu, iż chce stanowczego załatwienia sprawy propinacyjnej, jest tego rodzaju, że dąży w przeciwnym kierunku — podaje środki, któreby można przyjąć li tylko, cofając się do wieku XIV. lub XV. Bo jeżeli uważam, że propinacya, jako przywilej jest ograniczeniem działalności umysłowych i fizycznych sił, to nie mówię tego bez dowodu. Proszę tylko uważnie przeczytać wniosek komisji, mianowicie dział drugi; przez przyjęcie tego wniosku uszczupliłoby się wolności indywidualnej więcej, niżeli dotąd, potęgując przywilej propinacyjny. Dalej odciąża zniesienie tego przywileju (który, zauważam, jest zawsze według mego przekonania własnością prywatną) na czas nieograniczony, jak to wskazują §§. 3., 20., 24., 28., według których prawo propinacyi ustać ma dopiero po spłaceniu obligacji i wszelkich zaliczek z funduszu krajowego i już przewidzianej pożyczki. Dalej razi mnie w tym projekcie sposób przeprowadzenia. Jakże wielkim jest ten aparat całej operacji zniesienia prawa propinacyi i wynagrodzenia za takowe.

Proszę zważyć na owe komisye, które mają szacować, owe procedury kosztowne i skomplikowane, a nakoniec na całą administracyę propinacyi już terazniejszym właścicielom odebraną.

Jeżeli najmniej 35 lat trwać ma dalej propinacya, zabezpieczona w sposób działem II. projektu określony, to stosowniej sądzę byłoby, zamiast operować takim aparatem, i do tego jeszcze pociągać kraj jako gwaranta, zostawić terazniejszym właścicielom propinacyę na przeciąg czasu 35letni, aby w tym czasie sami uzbierali kapitał amortyzacyjny, na co znalazłby się fundusz w dyferencji,

okazującej się przy wyrachowaniu wartości propinacyi i w dochodzie podwyższonym przez zaprojektowaną ochronę tego prawa przeciw wdzieraniu się w takowe.

Co do żądanej rękojmi ze strony funduszu krajowego, muszę powiedzieć, że jakkolwiek jestem w tej sprawie interesowany, bo chociaż nie mam wielkiego dochodu z propinacyi, jednakowoż dla mnie ten dochód jest tak ważny, jak dla tych, którzy tysiącami mogą się pocieszyć; jednakowoż przychodzi mi z drugiego jeszcze stanowiska jako posła kraju odpowiedzieć, że sumiennie nie mógłbym wotować za udzieleniem gwarancyi krajowej, gdyż z wniosku komisji nie widzę jakiej doniosłości może być ta gwarancya, a najpewniej obawiać się muszę, zwłaszcza gdy wniosek dopuszcza udowodnienie większego dochodu niżli fasyonowanego, że przez taką gwarancyę mógłbym narazić kraj, jeżeli nie na utratę kapitału, to przynajmniej na dostarczenie znacznych zaliczek, co by szkodliwie oddziaływać musiało na gospodarstwo funduszu krajowym, że szkodą interesów bezpośrednio kraj dotyczących, niżli sprawa, o której mowa.

Gdy wniosek komisji już w sobie nosi zaród niewykonalności i jest niedojrzały, a tak przez odrzucenie go nie zwlecze się stanowczego załatwienia sprawy propinacyjnej, więc stawiam wniosek, ażeby Wys. Sejm przeszedł nad nim do porządku dziennego. (Oklaski.)

Słyszałem, że p. Skrzyński ma zamiar przedstawienia wniosku, aby Wys. Sejm wybrał stałą komisję, któraby po zamknięciu Sejmu wypracowała nowy projekt i ten przedłożyła Wys. Izbie w roku przyszłym zebrać się mającej; jeżeli więc p. Skrzyński taki wniosek postawi to przyłączyć się do niego, odstępując od wniosku przejścia do porządku dziennego.

Na teraz muszę jednakże zwrócić uwagę Wys. Izby na sposób, w jaki tę sprawę traktowano przez enquetę w Wydziale krajowym. Otóż panowie, z tym sposobem traktowania nie mogę się zgodzić i nie chciałbym, aby komisya, którą p. Skrzyński ma proponować, tę sprawę miała tak samo traktować i taką lub podobną enquetę się posługiwała. W enquee bowiem wzmiankowanej tylko jeden interes, i to połowicznie był reprezentowany. Komisya rozeznawcza, zwołana przez Wydział krajowy, składała się tylko z reprezentantów

właścicieli propinacyi większych posiadłości. Z miast ani jednego nie było. (Głosy: był, byli!) Rył wprawdzie reprezentant miasta Lwowa przywołany, ale, moi panowie, stosunek propinacyjny miasta Lwowa różni się bardzo od stosunków propinacyjnych innych miast; a do tego we Lwowie z przysłym rokiem propinacya ustaje zupełnie, bo miasto sobie ten stosunek tak uregulowało, że będzie miało ten sam dochód, a jednak prawo propinacyi ustaje. W enquee nie było mężów reprezentujących interesów przez propinacyę dotkniętych, którzy mogliby wyswiecić, jaki wpływ wywiera propinacya na gospodarstwo krajowe i czy jest konieczność jej zniesienia.

Muszę także podnieść, że za przykładem Lwowa mogłyby i inne miasta uregulować u siebie tę sprawę.

Odróżnienie w projekcie miast od innych właścicieli propinacyi jest niewłaściwem, bo prawo propinacyi miast nie różni się w niczem od propinacyi na wsi, tylko że wyzyskiwanie propinacyi w miastach połączonem jest zarazem z pobieraniem dochodu z dodatków do podatku konsumcyjnego, i z tak zwanego Erzeugungsgeld, który także jest podatkiem konsumcyjnym. Otóż za przykładem miasta Lwowa mogłyby i inne miasta pójść.

Jeżeli jest konieczność zniesienia prawa propinacyi, to równie działa i na miasta, więc co jest słusznem dla właścicieli większych posiadłości, winno być słusznem i dla miast.

Nigdy nie mógłbym przystać na to, aby raz uznawszy potrzebę zniesienia prawa propinacyi, nie wyrachowawszy poprzód jakie ciężary kraj będzie przez to ponosił, zgodzić się na poręczenie to ze strony kraju i naprzód przyjmować także ciężary na kraj, i aby pomimo tego, że uznano istnienie propinacyi za szkodliwe, takowa dalej trwać miała. Z tychto powodów postawiłem wniosek przejścia nad wnioskiem komisji propinacyjnej do porządku dziennego na wypadek, gdyby p. Skrzyński nie postawił wniosku, o którym wspominałem.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Przedewszystkiem zacznę moją przemowę od odpowiedzi poprzedniemu mowcy,

który utrzymywał, że propinacya nie jest własnością, ale monopolem i przywilejem. Nie będę się zapuszczał w szczegóły pod tym względem, któreby mnie za daleko doprowadziły. Przypomnę mu tylko na świetne, dziś nam odczytane sprawozdanie komisji propinacyjnej o wniosku p. Wolnego. Jeżeli szanownego kolegę to sprawozdanie nie przekonało, to nie wiem co by go jeszcze przekonać mogło.

Moi panowie, wątpię aby miał kto chciał posadzać o to, iż nie życzę sobie wywłaszczenia propinacyi. Że tak nie jest, najlepiej tego dowodzi przedstawiony przeze mnie przed dwoma laty wniosek wykupna propinacyi, który w swoim czasie zasłużył sobie na pewne uznanie tak w Wysokiej Izbie, jak i w kraju. Między wywłaszczeniem jednym i drugim wielkie jednak zachodzą różnice. Wykupno propinacyi nie jest czem innem jak wywłaszczeniem własności prywatnej na rzecz i pożytek ogółu. Każde wywłaszczenie jest naruszeniem prawa własności, i tylko niezbędna konieczność usprawiedliwić go może. Dlatego to wywłaszczenie tak powinno być przeprowadzonem, aby wywłaszczeni za wszelkie szkody jakie przez to ponieśli, wynagrodzenie otrzymać mogli. Wszelkie choćby częściowe odstąpienie od tej reguły jest naruszeniem własności, jest gwałtem popełnionym tak dobrze na pojedynczem indywiduum, jak i na społeczeństwie, bo społeczeństwo ma niezaprzeczane prawo, aby własność wszędzie i zawsze szanowaną była, bo własność jest warunkiem dobrobytu, bo bez poszanowania własności żadne społeczeństwo istnieć na świecie by nie mogło. Na tych zasadach usiłowałem oprzeć mój wniosek. Zarzuty, które wówczas były mu czynione, były następujące: po pierwsze, iż właściciele propinacyi sami siebie wykupują. Zarzut ten był pozorny, bo podług wniosku mojego właściciele propinacyi zaliczali tylko jeden procent od kapitału wynagrodzenia na fundusz indemnizacyjny, a procent ten wróciłby się im sowicie przez zatrzymanie w rękach propinacyi aż do ukończenia operacji za opłatą konsensową cztery od sta od kapitału wynagrodzenia obrachowanego, wedle dwudziestorazowego czystego dochodu rocznego.

Widzicie zatem panowie, że podług mego wniosku, propinacya by się wykupywała bez dołożenia choćby jednego grosza z kieszeni uprawnionych.



Dalszy zarzut był, że wynagrodzenie w pieniądzech, a nie w obligach nastąpić miało, jednakże stać się to inaczej nie mogło wobec oświadczenia pana Ministra, iż za zadanie obligi nie będzie Rząd gwarantować. Trzeci zarzut był czyniony ten, że za długi był termin amortyzacyjny. Ale moi panowie, ani jednego z powyższych zarzutów nie potrafiła komisya usunąć w projekcie, owszem wszystkie te zarzuty spotęgowała; i tak według wniosku komisji własność propinacyjna sama się wykupi, a do tego udowodnienia wystarczy prosty rachunek. Według wniosku komisji właściciel mający np. 100 zlr. rocznego czystego dochodu, otrzymałby kapitał wynoszący 1,300 zlr., według mego wniosku zaś 2,000 zlr.; roczny procent według wniosku komisji przynosi 91 zlr., a według mego wniosku 100 zlr., odtrąciwszy zaś jeden procent na kapitał wykupna, tj. 20 zlr., to pobierałby według mego wniosku właściciel propinacyi powyższej kategorii procent roczny w sumie 80 zlr., zatem według projektu komisji, właściciel propinacyi z rocznym dochodem 100 zlr. traci na kapitale 700 zlr., a zyskuje 11 zlr. na procencie, co pomnożywszy przez 20, wyniesie kwotę kapitałną 220 zlr. Doliczywszy kapitał ten do kapitału przyznanego projektem komisji, wypadnie suma 1,520 zlr. Według mego wniosku, choćby odtrącono jeden procent na umorzenie, co by wynosiło 200 zlr., wypadłby kapitał wynagrodzenia w sumie 1,800 zlr. Chociażby zatem było to nieprawdą, że według mego wniosku właściciel propinacyi nie wykupuje się, ale tylko zalicza na wykupno to, i tak według wniosku mego właściciel propinacyi biorąc kapitał wynagrodzenia wynoszący 2,000 zlr. — a płacąc na wykupno 200 zlr. — tylko w jednej dziesiątej części przyczynia się do wykupna, gdy przeciwnie według wniosku komisji traci 480 zlr., przyczynia się zatem blisko jedną czwartą częścią tego kapitału, jakoby mu się należało, gdyby wywłaszczenie według zasad słuszności przeprowadzone zostało.

Ale porzucmy panowie wyrachowanie porównawcze między dwoma wnioskami, z których jeden nie stoi nawet na porządku dziennym, a przejdźmy do wyrachowania rzeczywistego, bezwzględniego. — Podług norm i pojęć używanych do dziś dnia przy wywłaszczeniu właściciel propinacyi mający 100 zlr. czystego dochodu, powinienby dostać kapitału wynagrodzenia 2,000 zlr. z procentem 100 zlr., we-

dług wniosku komisji kapitał wynagrodzenia wynosi 1,300 zlr., a procent roczny 91 zlr., zatem na kapitale traci właściciel 700 zlr., na procencie rocznym 9 zlr., co kapitalizując przez 20 uczyni 180 zlr., tę sumę tu trzeba odebrać od tego kapitału jaki komisya przyznaje, zatem od 1,300 zlr., pozostanie zatem na kapitał wynagrodzenia suma 1,120 zlr., któryto kapitał wedle wniosku komisji przyznany jest ostatecznie właścicielowi propinacyi, przynoszącej 100 zlr. czystego dochodu.

A zatem właściciel propinacyi wedle projektu komisji przyczynia się do wykupna propinacyi blisko połową słusznie przysługującego mu kapitału wynagrodzenia. Doliczywszy do tego, iż należący mu się kapitał nie będzie mu wypłacany w gotówce ale w obligacjach, to więcej jak z połową kapitału będzie się musiał przyczyniać do swego własnego wynagrodzenia. A co najważniejsza, moi panowie, to że pomimo iż projekt komisji tak ciężkie ofiary na właścicieli propinacyi wkłada, mimo tego projekt komisji bynajmniej funduszków krajowych nie zasłania od znacznych zaliczek i dopłat, i dopłaty i zaliczki te czyni nieuniemożliwionymi. — Moi panowie, dość długie doświadczenie uczy, że zawsze większych przedsięwzięciach zbiorowe ciało, jakim jest Wydział krajowy, administrować ani gospodarować nie może korzystniej — przywilej ten posiadają wyłącznie właściciele.

(W zastępstwie ks. Marszałka obejmuje przewodnictwo Wicemarszałek p. Ławrowski.)

Moi panowie, propinacyi z całą znajomością rzeczy, z całą wiedzą nie można żadnym sposobem administrować bez karczem i bez przyrządów propinacyjnych. Co się zatem stanie? oto iż albo Wydział krajowy, czy to będzie administrował sam propinacyi, lub takową wydzierzawiał, albo od właścicieli będzie przymuszony karczem i przybory za drogie pieniądze nabyć lub nająć, albo stawiać nowe karczem, albo znowu przyjdzie do Wysokiej Izby z nowym gwałtem cudzej własności, tj. z projektem wywłaszczenia przymusowego tych karczem i przyrządów. Nie mówię już o koniecznym reperowaniu tych karczem corocznie i wynikających ztąd expensach, które najniezawodniej dość wielką sumę stanowić będą. Komisya przewidziała to bardzo dobrze, kiedy w §. 2. ustawy powiada: że w razie, jeżeli fundusze nie wystarczą, to z funduszków krajowych zaliczki dopłacane zostaną. A

cóż się stanie wtenczas z owym terminem komisyjnym umorzenia, wynoszącym lat 35? Moi panowie, obawiam się, czy tylko ten termin nie zostanie na papierze i nie przeciągnie się w matuzalowe lata, jak widzieliśmy to przy terminie umorzenia przy wynagrodzeniu urbaryalnym. Mimo tych wszystkich błędów możeby się dało wejść w rozbiór tego projektu i odpowiednie czynić poprawki, któreby choć w części zaradzić złemu mogły — chociaż ja nie widzę możliwej poprawki, któraby mogła złe dobrem zrobić — gdyby jeszcze zdaniem mojem nie ów potworny dodatek, który w §. 1. komisji udało się wśrubować, a dodatkiem tem są tylko te cztery słowa „z wyjątkiem jednak gmin.“

Pod tym względem jest trochę fałszywe zaopatrywanie się, bo tu nie ma się rozumieć gminy wiejskie, bo te nie posiadają prawa propinacyi, i tylko kilka gmin może być w kraju, które je posiadają, a zatem ten dodatek tyczy się tylko głównie miast. Ale podnoszę ten mały dodatek, bo on jest wielkiej doniosłości — nadzwyczaj wielkiej wagi. Nie zapominajcie panowie, że Proudhon także powiedział tylko cztery słowa „la propriété c'est le vol.“ Ale te cztery słowa zdolne są podkopać podwaliny społeczeństwa.

I te cztery słowa są w stanie podkopać podwaliny naszego społeczeństwa. W tych albowiem czterech słowach zakwestyonowane są wszelkie do dziś dnia istniejące pojęcia o własności i o wywłaszczeniu. Bo zaszczipiają one w naszym społeczeństwie to pojęcie, iż w kwestjach ogólnego znaczenia można zaaplikować je do pojedynczych ludzi, ale do ogółu nie wolno ich aplikować, jak równie nie wolno ich aplikować do pojedynczych korporacyj. Czyli innemi słowy, w kwestjach ogólnego znaczenia wolno być niesprawiedliwym dla pojedynczych osób, bo słabsi — a niesprawiedliwym być nie wolno, gdy idzie o korporacje, bo te są silniejsze.

Musi być to prawo nadzwyczajnie niesprawiedliwym, jeżeli komisya nawet nie ośmieliła się do miast go zastosować.

Tu już jest, moi panowie, zupełna zmiana sytuacji i poglądu, tu idzie już nie tyle o rzecz, ile o osoby. Komisya przeszła ze stanowiska przedmiotowego na stanowisko podmiotowe. Komisya chciała, jak sama przyznaje w sprawozdaniu, na

wiejskich obywatelach zrobić próbę, zapewne dla tego, iż ci są słabsi; miast nie chciała naruszać, bo te są silniejsze. Ale próba ta jest podobna do próby in anima vili. Pozwólcie zatem panowie, abym w obronie tych paryasów, a tem nazwiskiem piętnuje komisya nas obywateli wiejskich, choć kilka słów przemówił.

Jak to już wyżej powiedziałem, wywłaszczenie, jako naruszenie prawa własności, tylko niezbędną koniecznością usprawiedliwić się daje. Jakąż w sprawie propinacyi jest ta niezbędna potrzeba? Ja innej nie widzę, jak tylko, że społeczeństwo chce tańsze i lepsze pić trunki i że spodziewa się przyjść do tego przez wywłaszczenie. Jeżeli to jest prawdą, to ta konieczność występuje daleko silniej w miastach niż po wsiach. Trzebaby zatem, jeżeli postępowanie odrębne jest możliwym, zacząć raczej od miast, a skończyć na wsiach. Dalej twierdzą, że jeżelibyśmy szli za projektem komisji, to musielibyśmy ponosić znacznie większe koszty administracyi. Jest to albowiem rzeczą znaną dobrze w świecie finansowym, iż im przedsiębiorstwo na szerszy prowadzone jest rozmiar, tem koszty administracyi są procentowo mniejsze.

To, że fundusz krajowy znacznie będzie do dopłaty pociągnięty, to jest niezawodne. Ja jestem przekonany, że w przeciągu krótkiego czasu tak wysoki będziemy musieli płacić dodatek do funduszu propinacyjnego, jak teraz płacimy do funduszu wynagrodzenia urbaryalnego. Ostatecznie tylko wtedy opłata obligów i kuponów zapewnioną być może, jeżeli nietylko obywatele wiejscy, ale cały kraj, a przynajmniej miasta w tej wypłacie zainteresowane będą. Czyż albowiem nie jest to możliwym, aby kiedy Sejm, złożony jak dzisiaj przeważnie z reprezentantów miast i wsi, widząc tak znaczne dopłaty z funduszu krajowego, nie cofnął tej gwarancyi, na którą komisya tak główny nacisk kładzie.

Projekt komisji grzeszy zatem w podwójnym kierunku, raz dlatego iż grzeszy przeciwko zasadom wywłaszczenia, które słusznego a nie illuzorycznego wynagrodzenia wymagają; powtóre grzeszy ona przeciwko zasadzie wszelkiej sprawiedliwości i równouprawnienia, która wymaga tego, aby pojedynczy członek nie był wyjątkowo od innych przez prawo traktowany.



W swoim sprawozdaniu na wstępie powiada komisya, że spotkała się z różnemi projektami, tak do Sejmu jak i do Wydziału krajowego podawanemi. Ta właśnie wielość projektów wedle brzmienia sprawozdania utrudniła tylko, a nie ułatwiła zadanie komisyi. Komisya nawet nie uważała za stosowne umieścić, choćby najmniejszą wzmiankę o tych projektach. W tych projektach jednak, postawionych tak przez pojedynczych posłów, jakoteż przez rady powiatowe, komisya najniezawodniej mogłaby była znaleźć myśli zdrowe i mogła o nich przynajmniej wspomnieć w sprawozdaniu, a nawet z wielu rzeczy w tych projektach mogła była komisya korzystać. Ale wnioski te nie mogły żadną miarą utrudniać zadania komisyi, bo według mego przekonania komisya tych wniosków nawet nie czytała, albowiem gdyby je była czytała, to by się była najniezawodniej spotkała pomiędzy innemi z jednym z najznakomitszych wniosków, jaki dotąd w tym przedmiocie czytać mi się zdarzyło, a przed którym ja sam, chociaż wnioskodawca osobnego projektu, czołem uderzyć muszę; a wnioskiem tym jest skromny, nawet nie drukowany tylko litografowany (ks. Marszałek obejmuje znowu przewodnictwo), wniosek p. Tyszkowskiego.

Posel Józef Tyszkowski okazał w tym swoim wniosku według mnie wielką znajomość przedmiotu, skoro mu się udało tak trafny obmyślić projekt. Projekt ten oparty jest jedynie na zdrowych zasadach, albowiem po pierwsze: znosi natychmiast prawo propinacyi, jak właściciele za nią wynagrodzeni zostaną, i od razu przenosi ją na przedsiębiorstwa koncesyonowane — przeciwnie kiedy projekt komisyi propinację według mego zdania przeciąga na wieki;

po wtóre: wniosek Tyszkowskiego czyni możebnem zupełne, a nie częściowe tylko wynagrodzenie, czego we wniosku komisyi nie widzę;

po trzecie: projekt Tyszkowskiego pociąga do opłacania na fundusz wynagrodzenia przeważnie tych, którzy jedynie i wyłącznie korzystają z zniesienia prawa propinacyi, tj. konsumentów. Ta zasada w obcych prawodawstwach jest również ustalona. Tyszkowski pociąga konsumentów pod formą dodatku konsumcyjnego. Dołożywszy do tego opłatę konsensów, a nawet postawiwszy opłacanie konsensów na pierwszym miejscu, a dodatek konsumcyjny na drugim, najniezawodniej będziemy mieli fundusz, który wystarczy najzupełniej do po-

krycia wynagrodzenia za wywłaszczenie propinacyi. Gdyby komisya lub Wydział zechcieli zająć się zebraniem dat, to byłoby się najniezawodniej przekonali, jak olbrzymi jest konsumpt trunków w naszym kraju skonsumowanych. Według szczytych dat, jakie sam otrzymać mogłem, śmiało twierdzę, iż dodatek konsumcyjny obok konsensowego więcej wynosić nie powinien jak 16 krajcarów od garnca wódki, a 1 ztr. od beczki piwa. Moi panowie, takiego dodatku ceny konsumenci ani nawet czuć nie będą. Najniezawodniej, panowie, cena trunków się nie powiększy, gdyż nawet dodatek konsumcyjny rozłożony będzie koniecznie w praktyce nie tylko na konsumentów, ale i na tych ciężać będzie, którzy konsens otrzymają;

po czwarte: wniosek p. Tyszkowskiego jest ważny pod tym względem, że niepotrzebną czyni gwarancję ze strony kraju, a zarząd dodatkiem konsumcyjnym daleko łatwiejszym, niż propinacya, bo do administracyi dodatku konsumcyjnego nie potrzeba ani karczem, ani innych przyrządów propinacyjnych. Do tego wystarcza proste wydzierżawienie podatku, podobnie jak to się dzieje z podatkiem od mięsa. Wypadnie tylko podzielić kraj na okręgi propinacyjne, i te okręgi w drodze licytacyi najwięcej dającemu wydzierżawiać.

Ja, moi panowie, widzę niemożebność wprowadzenia w życie tej ustawy. Ona, choćby przyjęta według wniosku komisyi, nie ma żadnego praktykowanego zastosowania, i w parę lat najniezawodniej zmienić byśmy ją musieli.

Moi panowie, propinacya jest, jak dobrze powiedział poprzednik mój p. Borkowski, jednym, a może jedynym przedmiotem, który do wyłącznej kompetencyi Sejmu naszego należy, azatem podług mnie zaangażowani jesteśmy, abyśmy prawo to według wszelkich zasad słuszności i sprawiedliwości bez niczyjego ukrzywdzenia uchwalili. Nie przymuszajmy obywateli wiejskich, aby ci jedyną nadzieję w tym upatrywali, iż prawo to niesprawiedliwe i niesłuszne, przez nienawistne, a według zdania wielu wrogie dla kraju naszego Ministerjum potwierdzone nie zostanie. Z tych więc powodów, a w szczególności, że we wniosku komisijnym nie widzę zniesienia natychmiastowego prawa propinacyi, tylko uwiecznienie takowego — dalej z tego powodu, iż fundusz krajowy na znaczne koszty, według mego przekonania, może być narażony; po trzecie, iż według projektu komisyi właściciele

propinacyi sami się wykupują — z tych głównie powodów wnoszę, aby Wysoka Izba nad tym projektem przeszła do porządku dziennego i stawiam następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

1. Nad projektem komisji przejść do porządku dziennego.

2. Izba wejdzie natychmiast w rozbiór rozdanego już prawa o traktowaniu spraw obszerniejszych.

3. Na wypadek, iż prawo to jeszcze przed zamknięciem lub odroczeniem Sejmu uchwalone i sankcyonowane będzie, Sejm wybiera z grona swego komisję pozasejmową, złożoną z 5 członków.

4. Na wypadek, gdyby prawo, o którym mowa, ani uchwalone, ani sankcyonowane być nie mogło, Sejm porucza czynność powyższą Wydziałowi krajowemu, który projekt do prawa o wyłączeniu propinacyi lub sam wypracuje — lub ustanowi komisję złożoną ze znawców do jego wypracowania.

5. Prawo o wyłączeniu propinacyi oparte być winno na następujących zasadach:

- a) iż wyłączne prawo propinacyjne faktycznie ustaje w chwili doręczenia uprawnionym kapitału iudemnizacyi, i staje się przedsiębiorstwem koncesyjnym;
- b) iż fundusz wynagrodzenia stanowić mają opłaty konsensowe i dodatek konsumcyjny;
- c) jednocześnie przedłożone zostanie Sejmowi przez Wydział krajowy prawo i udzielanie konsensów.

Marszałek. Przy rozprawie ogólnej nie mogę poddać pod głosowanie, ani do poparcia żadnego wniosku, tylko wniosek przejścia do porządku dziennego

P. Koczyński. Proszę o głos do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Sprawa ta niezawodnie jest bardzo ważną i godną głębszego i wszechstronnego zastanowienia. Atoli słyszę, iż dużo posłów, którzy są przeciwnikami projektu wniesionego przez komisję, zapisało się do głosu, dlatego wobec krótkości kadencji, na której jeszcze dużo

ważnych spraw ma być rozstrząsanych, pozwolę sobie postawić wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Skrzyński. Ponieważ mam postawić wniosek w tym przedmiocie, więc jeżeliby dyskusya miała być zamkniętą, muszę go poprzednio postawić.

Marszałek. Można by zmienić porządek mówców, i tych, którzy mają stawiać wnioski, na-przód postawić. Którzy z pp. mówców, zapisanych do głosu, mają wnioski do postawienia? (Kilka głosów naraz: ja mam wniosek stawiać.) Wszyscy panowie do głosu zapisani chcą stawiać wnioski, udzielię zatem każdemu z nich głos. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Naprzód nim przyjdę do wniosku komisji, muszę powiedzieć, jak się na sprawę propinacyi zapatruję. Ja chcę, ażeby propinacya była zniesiona, dlatego że jest wyłącznem prawem tylko pewnej części społeczeństwa, a ona winna być owszem konsensem dla ogółu — bo się inaczej utrzymać nie może. Powtarzam przeto i kładę nacisk na to, że jestem za zniesieniem wyłącznego prawa propinacyi, i to z tego tytułu, aby handlowi wolność konieczną zapewnić, tym samem rozwój przemysłowi utorować i porządek między konsumentami przywrócić. Tymczasem we wszystkich projektach, o których słyszymy, jest jedno i to samo, że prawo propinacyi będzie wykupione za lat 30, 35, 40 a nawet 50; a ja życzyłbym sobie, ażeby to się stało zaraz. Temu, panowie, który nam obiecuje, że za 35 lat propinacya zupełnie będzie wykupiona, ja coś lepszego mogę obiecać, jeżeli chce mi zawierzyć, bo nawet Królestwo niebieskie. (Brawo, wesołość.) Ja nie mogę przemawiać za bezkonieczną dylatą, bo takiej owocy są wcale niepewne i niewiedzieć dla kogo przeznaczone — i do czego nam tak dalekiej drogi, kiedy i my możemy jeszcze widzieć i osądzić tę zmianę stosunków na lepsze i zapewnić to dobre ztąd wypływające, którego się spodziewam. A że projekt komisji inaczej proponuje, sprzeciwiam się jemu. Jeszcze przeszłego roku przedłożyłem pojedynczy sposób, w jaki ta sprawa załatwiona byćby mogła, kierując się już wtedy myślą, że kto ma z czegoś korzyść, niech za nią płaci, — a kto chce lepszych trunków, niech także więcej zapłaci. Ja nie pojmuję przeciwnej myśli p. Borkowskiego, bo wiem że konkurencya za-



wsze krajowi korzyść przynosi, a wyrabiany dobry trunek dochodów przysparza; jeżeliby zaś działały się nadużycia, to jest i na to sposób, np. ograniczyć koncesye. Przeszłego roku, kiedy moja myśl wypowiadałem, nie było usposobienie panów potemu, ażeby ją należycie rozebrać i nad nią stanowczo coś zdecydować — nie wiem czemu mam tą obojętność przypisać — jednakże to mi nie przeszkadza, żebym mojej myśli panom ponownie nie przedłożył i do zastanowienia się nad nią nie wezwał; jestem bowiem o praktyczności jej zannadto przekonany, ażeby mógł o niej dziś przemilczeć. W tym roku myśl moja znalazła już więcej zwolenników i tuszę sobie, że im głębiej zechcecie się panowie nią zająć, nie odkażecie mi ani dobrych chęci ani też loiczności myśli. Na podstawie więc tejże ułożyłem nowy zarys, opuszczając z mego pierwotnego projektu niektóre punkta, i jakkolwiek uznałem, że trzeba 16razowe dać wynagrodzenia właścicielom gotówką, przystałem jednakże na zapatrywanie się p. Wężyka w tym względzie, i postawiłem w zarysie mojego projektu 20razowe wynagrodzenie i udzielanie konsensów — a te ostatnie są bardzo ważne i konieczne, gdyż bez konsensów nie byłoby pewnej kontroli. Bronić mego zarysu do projektu obecnie nie będę, gdyż p. Wężyk przedstawił samą rzecz tak dokładnie a dla mnie chlubnie, że nie widzę potrzeby, w bliższe szczegóły i wywody mojego zarysu zapuszczać się.

Spotyka nas tu zarzut, jak będziemy administrować? Co do mnie, jestem tego zdania, że co mnie się należy, to muszę mieć, a gdy mi mego nie zapłacą, to będę exekwować, i tak jak każde inne prawo w tej mierze własność zastrzega, będę się do prawa stosował, i uszanowania prawa żądał — chybaby nie było żadnych praw, a wtedy nie tylko z tą, ale i z wszelką inną własnością przepadniemy. Jakże to przeprowadzić? Prosta rzecz, podzielić kraj na okręgi. Do każdego miasteczka przydzielę kilka włości, będą więc płacili podatek konsumcyjny, tak jak w innych krajach, jak to ma miejsce we Węgrzech, gdzie jest podobny podatek od win. Nic to nie jest nowego. Konsumcyjny podatek w całym świecie exystuje, prawa zaś wyłącznej propinacyi w żadnym kraju cywilizowanym nie masz. Tego wszakże wyłącznego prawa propinacyi nie chciałbym gminom odstąpić, bo jeżeli gminy w zarząd to wezmą, będzie im gorzej; — również nie ży-

czyłbym krajowi tego prawa oddać, bo jeszcze więcej byłoby nadużyć. Kwestya, że właścicielom należy się zapłacić za to prawo, nie ulega wątpliwości; jużci nie ma zapłacić za nie nikt inny, jak tylko konsument, bo to jest naturalną rzeczą, że kto korzysta lub używa, ten musi i płacić. (Gwar.)

Przedkładałem tu tylko zarys do projektu, całego projektu zaś nie mogłem wypracować, bo nie mam dat, ani też potrzebnych materiałów pod ręką, których z całego kraju należałoby starannie pozbierać, i za podstawę słusznego rozpoznawania i uregulowania dotyczących stosunków użyć konsumcyi z całego kraju.

Oddałbym zasadom zawartym we wniosku p. Borkowskiego słuszość, ale p. Borkowski jedną rzecz chciał zapomnieć i zapomniął, tj. że my żyjemy w Państwie i pod Rządem, który wszystko bierze, a nie nie daje (Wesołość.); i dlatego stawiam ten wniosek. (Składa wniosek do łaski marszałkowskiej.).

Marszałek. Przy ogólnej dyskusyi nie można stawiać innego wniosku, jak tylko wniosek o przejście do porządku dziennego lub o odroczenie.

P. Tyszkowski. Ja proszę, jeżeli utrzymałby się wniosek, który tu ktoś postawił, że się ma ustanowić osobna komisya pozasejmowa, ażeby i ten projekt do niej był odesłany do wypracowania, jeżeli go uzna za stosowny i dobry; zatem ja się przyłączam w tym celu do wniosku odroczenia.

Marszałek. Teraz nie mogę tego wniosku poddać pod głosowanie, gdyż przy ogólnej debacie można tylko przejść do porządku dziennego lub sprawę odroczyć. P. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. W sprawozdaniu komisji sejmowej jest zarazem objęte i uregulowanie wyszynku. Ja postawiłem w tym względzie wniosek, który żąda, ażeby te wszystkie wyszynki, które są niepotrzebne i służą do rozpущenia ludu wiejskiego i mieszczaństwa, skasować, tudzież ażeby znieść te wszystkie szynki pokątne, które są na rozstajnych ścieżkach, drogach i w lasach. A to jest rzecz bardzo ważna, bo to się tyczy ludu wiejskiego, tej najważniejszej części społeczeństwa, od którego wszystko dobre pochodzi, a gdy ta część będzie zdrowa, to i całość zdrowa będzie. (Brawo.) Zatem sądzę, że mój wniosek

nie powinien być pominiętym, dlatego proszę Wysokiego Zgromadzenia o pozwolenie o tych szynkach kilka słów przemówić.

Marszałek. Rozprawa o tym wniosku tutaj nie należy, albowiem teraz jest mowa o sprawozdaniu komisji propinacyjnej.

P. ks. Stępek. Ale ja przy moim wniosku i nad całą rzeczą będę się rozwodził. (Wesołość.) Panowie zechcą wysłuchać, ponieważ to, o czym ja chcę mówić, jest w drugim dziale projektu komisji; — zwłaszcza że przy pierwszym czytaniu mego wniosku nie motywowałem go, więc chcę to teraz uczynić.

Marszałek. Jednak musimy się trzymać regulaminu. Gdy przyjdzie ten wniosek z komisji propinacyjnej, natenczas będzie można o nim mówić.

P. ks. Stępek. Więc ja będę teraz mówić o drugim dziale sprawozdania, albowiem ono się składa z dwóch działów, a nad jednym i drugim jest teraz rozprawa. (Wesołość.)

Marszałek. Musimy się trzymać regulaminu. Przy specjalnej debacie będzie mógł szanowny poseł o drugim dziale mówić.

P. ks. Stępek. Więc zastrzegam sobie głos przy specjalnej debacie. Gdyby zaś Wysoka Izba przeszła nad sprawozdaniem komisji do porządku dziennego, więc prosiłbym, ażeby przedłożyła mój wniosek w osobnem sprawozdaniu, bo gdzie idzie o lud wiejski, tam powinien Sejm się zastanawiać.

Marszałek. P. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. W imieniu moim i moich politycznych przyjaciół maję czest' zająć, szczerze budujemy głosować za tym, szczerze nad wnesieniem komisji poryć do porządku dnewnoho. Sprawa propinacji wpływa na Sejm każdej sesji, rozbyra się na wsi storony i do sych por neudało się nam wynajć taku toczku porozumienia, na ktoroy oparty się mogliśmy i dło toje tak ważnoje i tak welykoj donosnosty dla kraju w ład przywsty.

Teper że wsi wydymy takoye rozlyczije mni-  
nij, szczerze ne ma nadiji, aby ta sprawa w myśl  
sprawozdania komisji załahodzona byty mogła.  
Jest to moi hospodynowe riez nadzwyczaj ważna,  
kotra obchodyt wsi werstwy naroda naszoho —  
taka riez nakło traktowaty ne dast się, tak i ne

powynna traktowanoju buty bez głubokoj i grun-  
towoj rozwahy. Mogłaby ona wyklykaty mnoho zło-  
ho i mnoho protyweństw i nezadowolenija, a na-  
wit mogłaby daty powod do pidsuwania złych za-  
mirenij Sojmowy naszomu. Prymirom skażu, szczerze  
tut w §. 19. stoit (czyta):

„Kraj gwarantuje wypłatę kapitału wynaho-  
rozenia i procentu wid certyfikatów, jak takoy  
wypłatę kuponów wid obligiów propinacyjnych i  
umorenia tych obligiów.“

Lude ne obznakomleni z operacyjami finan-  
sowymi zakinułyby nam, że nowi tiabary na kraj na-  
kładajem. My powernuwszy do domu byłybyśmy na-  
pastowani i byłyby welyki zamiszky, lude dumałyby,  
że my na nych nowi dodatki, nowi tiabar nakłada-  
jem, kotorych teper jest uze nad miru. Po prawdi uze  
i teper mnoho o tim howoriat, dlatoho moje wne-  
senije jest to, szczerze poryć do porządku dnew-  
noho i szczerze zwernuty do komisji wsi projektu,  
jakii tu postawleno, aby takii rozibrała i jesty mo-  
zna na toj, iły szczerze pewnijsze na slidujuszczoy  
sesji do załahodzenia przedstawyla. Jeslyby toje  
moje wnesenije utrymało się i nad projektem ko-  
misji Izba poryszła do porządku dnewnoho, po-  
stawylbym w takim razi druhoje wnesenije, a to  
takoye: szczerze Wydił krajowy postarat się o wy-  
danie pouczytelnoj broszury o propinacji dla oboch  
narodnostej, tak dla polskoj jak i dla ruskoj, i aby  
ta broszura była każdej hromadi peresłana dlatoho,  
aby każdy jasno moh piznaty, jak ta riez stoit,  
aby ne było neporozumninij i rosterok.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Moze się ks. Marszałek za-  
pyta Wys. Izby, czy zyczy sobie, ażeby dalej  
prowadzić dyskusyę, bo dotychczas była dyskusya  
długa i nużąca, a więc Izba jest zmęczona, a ja  
nie mógłbym tego przedmiotu krótko zbyć. (Głosy:  
Prosimy o zamknięcie posiedzenia).

Marszałek. Nie możemy zamykać posie-  
dzenia, bo mamy wiele różnych spraw administra-  
cyjnych bardzo pilnej natury do przeprowadzenia,  
więc nie przyjdziemy do tego, skoro będziemy  
przedmioty odkładać z dnia na dzień.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.



P. Tyszkowski. Zważywszy, że teraz jest trzy kwadranse na trzecią, a mamy bardzo ważną kwestyę przed sobą, postawię wniosek, aby odłożyć to do jutra.

Marszałek. Nie mogę ręczyć czy będę mógł postawić ten sam przedmiot na porządku dziennym.

(Głosy: Może odłożyć posiedzenie na wieczór).

Marszałek. Na wieczór odraczać nie można posiedzenia, albowiem komisya budżetowa potrzebuje czasu do ukończenia budżetu, który musi być przedłożonym.

P. Tyszkowski. Ja proszę o podanie pod głosowanie mojego wniosku.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie posiedzenia. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce wstać. (Większość). Więc posiedzenie zamknięte.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Dziś niepodobna, aby było posiedzenie wieczorne, a to dlatego, że komisya budżetowa musi pracę swoją ukończyć, aby jutro podać do druku i aby wydrukowane sprawozdanie w czasie należytych było rozdane, a przecież budżet musi być załatwionym w swoim czasie.

Marszałek. Już o tem wpomniałem. Następne posiedzenie jutro (26. października) o godzinie 10.

Porządek dzienny na dzień 26. paźdz. 1869.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór myta. — Sprawozdawca p. Gross.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o przeniesienie kosztów szczepienia ospy z funduszu krajowego na skarb Państwa. — Sprawozdawca p. L. Wodzicki.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o podwyższenie płacy i reorganizacji służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim i krakowskim. — Sprawozdawca p. Wodzicki.

4. Sprawozdanie komisji konstyt. o wniosku p. Pfeiffra w przedmiocie postępowania co do projektów ustaw krajowych znacznej objętości. — Sprawozdawca p. Ławrowski.

5. Sprawozdanie komisji petycyjnej. — Sprawozdawca p. Pfeiffer.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji pogorzelców Lanckorony o wsparcie. — Sprawozdawca p. Skrzyński.

7. Sprawozdanie o petycji gminy Butyny o odpis podatku. — Sprawozdawca p. ks. Krasiecki.

8. Sprawozdanie komisji propinacyjnej o projekcie wykupna prawa propinacji. — Sprawozdawca pp. Kamiński i Krzeczunowicz.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minucie 45.

